Nr. 140. Kraków, dnia 20 Czerwca — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga): — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**11** złr.	**80** c.
z przesyłką pocztową	**12** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**14** złr.	— c.
kwartalnie:		
W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.
miesięcznie:		
W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową	**2** złr.	— c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

„Listy do przyjaciela.“

II.

Cały ultrakonserwatywny, wsteczny system, rozwinięty w „Listach“ — wysnuty jest z jednego słówka, z jednej od Stańczyków zapożyczonej myśli, cały się na tej myśli opiera. Autor „Listów“ podsłuchał Stańczyków, szepcących z przerażeniem: a n a r c h i a! Rzeczpospolita upadła anarchią, w i ę c tę przedewszystkiem wadę usposobienia naszego i temperamentu i ten zasadniczy błąd dawnej naszej organizacyi politycznej, usunąć należy, jeżeli się mamy odrodzić. Z tego wysnuwa się cały dalszy program: Powstania były dla zwoleuników tego programu anarchią, więc je raz na zawsze potępić. Rząd jest przeciwstawieniem anarchii, więc w każdym z zaborów stać przy każdym rządzie. Opozycya wszelka trąci anarchią — precz z nią! Niezawisłe dziennikarstwo bywa czasem opozycyjne — więc je zdeptać i poniżyć, jak to czyni autor „Listów“. Liberalizm — wprowadził wolę ogółu w miejsce woli jednego: precz z nim! to anarchia! Kościół z natury rzeczy jest nieprzyjacielem wszelkiej anarchii, więc mu przyznać jak najszerszy wpływ na sprawy państwa. Wielka własność ziemska i łącząca się z nią rodowa tradycya, jest naturalną przeciw anarchii warownią, niech więc ona wyłącznie w kraju rządzi. I tak wszystko w programie tym około tej mary anarchii się obraca. Tak samo też i autor „Listów“, motywując swoją zmianę przekonań, zaczyna od tego; że gdy jako redaktor „stykał się codziennie z mnóstwem najrozmaitszych ludzi“ — dostrzegł u nich wszystkich jedno wspólne znamię: skłonność do anarchii, którą przejęliśmy po przodkach, a która wzmogła się jeszcze, gdy skutkiem braku własnego rządu sami w sobie osłabialiśmy ważny pierwiastek socyalny: „u l e g ł o ś ć p r z e d m a j e s t a t e m w ł a d z y p r a w o d a w c z e j i w y k o n a w c z e j.“

Przypatrzmyż się bliżej temu, co jest tu podstawą systemu całego i programu, co Stańczycy, gdy jeszcze w roku 1866 poczęli się grupować w koteryjkę a potem w stronnictwo, jako punkt wyjścia przyjęli, co jest dzisiaj także punktem wyjścia dla najnowszego adepta tego stronnictwa. Nie będziemy się szer[illegible] rozwodzić nad historyczną stroną tej kwestyi. Że anarchizm pewien tkwił w nas, i że nas osłabił jako państwo — to niewątpliwe. Ale również jest niewątpliwem, że j e d y n ą przyczyną upadku on nie był — bo przecież inne narody miały w swych dziejach całe wieki najzupełniejszej anarchii, a mimo to nie upadły. Jest więc już sama historyczna podstawa systemu z gruntu mylną, bo j e d n o s t r o n n ą. Na tej podstawie oprzeć się musi polityczny program również mylny tem, że j e d n o s t r o n n y. Anarchii przeciwstawieniem r z ą d, p o r z ą d e k, usposobienia anarchicznego przeciwstawieniem k a r n o ś ć. Otóż pytamy, czy karność jest jedyną, a choćby tylko główną cnotą i zaletą społeczeństwa? Czy ona sama wystarczy narodowi na każde położenie? czy sama daje tę siłę moralną, do której czasem ojczyzna odwołać się musi w chwilach, gdy potrzebuje ratunku? Czy społeczeństwo, które jest t y l k o karne, nie zamieni się w trzodę, zgubioną w tej chwili, gdy jej brak przewodnika i bata, albo gdy ten przewodnik oszaleje i sam ją pędzi ku przepaści? Nakoniec czy sam p o r z ą d e k jest c e l e m społeczeństwa i państwa? W takim razie ideałem narodu i państwa byłby kraj regulaminu i — bambusa: Chiny.

Zobaczmy jednak, jak u nas specyalnie owa teorya bezwzględnej karności przedstawi się w zastosowaniu. Przedewszystkiem przypomnijmy, że Rzeczpospolita upadła w chwili, gdy z anarchią wzięła rozbrat i dała sobie ustawę, godzącą porządek z postępem i wolnością. W miejsce porządku tego — fakt rozbioru wprowadził znowu a n a r c h i ę. Bo rozdarcie żywego narodu na troje, nadanie każdej części o b c e g o rządu o b c y c h ustaw, niezgodnych z całą tradycyą tego narodu i jego charakterem, sztuczne stworzenie nowych a obcych ognisk ustawodawczych, administracyjnych i ekonomicznych, ku którym owe rozdarte części odtąd ciążyć miały — to dopiero a n a r c h i a w najpełniejszem tego słowa znaczeniu.

W a l k a z t ą a n a r c h i ą, przez podziały stworzoną, opór przeciw niej chwilami gwałtowny, a potem w długich peryodach pokojowy, szukanie po za obcemi rządami i po za obcą organizacyą w s o b i e s a m y c h punktu krystalizacyjnego, któryby mógł naród od narzuconej mu anarchii ochronić, i być ogniskiem jego w ł a s n e g o rozwoju: to są dzieje całych stu lat. Czyż jeszcze dzisiaj trzeba dowodzić, że nasze ruchy nie były rewolucyami, ale w pełnem tego słowa znaczeniu k o n t r - r e w o l u c y a m i, które zmierzały do obalenia tego, co stworzyła dokonana przez rozbiorowe mocarstwa rewolucya polityczna? Czyż potrzeba dowodzić, że to, co reakcyjne obce gabinety nazywały w porozbiorowej Polsce anarchią, było l e g a l n e m?

Wyobraźmy sobie teraz, coby się było z Polską stało, gdyby po rozbiorach była przyjęła głoszoną przez Stańczyków i przez autora „Listów“ zasadę? Czybyśmy byli jeszcze Polakami? Czy nie bylibyśmy musieli stać się Rosyanami w jednej, a Niemcami w drugiej części? Wszak tego od nas wymagały r z ą d y, tego wymagała idea p o r z ą d k u, to wynikało koniecznie z „uległości przed majestatem władzy prawodawczej i wykonawczej.“

Do takich konsekwencyi dochodzi się, jeżeli się zapomina, że polityka to nie... książka, nie doktryna, to sztuka wyszukiwania najodpowiedniejszych środków do celu, a tym celem jest dla każdego narodu: utrzymanie bytu, gdy jest wolny, odzyskanie go, gdy upadł.

A stawiania porządku i karności na naczelnem miejscu programu i robienia zeń zasadniczego punktu wyjścia, nie usprawiedliwi autor “Listów“ tem, co w zastosowaniu do Galicyi powiada, że mamy w ł a s n y rząd i w ł a s n ą administracyą, bo to jest wręcz nieprawda. Nie mamy własnego rządu, nie mamy własnej administracyi, a przedewszystkiem nie mamy własnych ustaw. Żyjemy obcem życiem. Nasz rząd jest w Wiedniu, nie we Lwowie ani w Krakowie. Nasza administracya jest pod względem języka urzędowego polska, ale co do swej istoty, organizacyi, co do głównego, z centrum wychodzącego kierunku, co do rutyny całej i ducha, jest niemiecka. Nasze ustawy są ustawami niemieckiemi, bo krajowe, przez Sejm nadawane ustawodawstwo ma niesłychanie szczupły zakres, a i w tym szczupłym zakresie modelować się musi bezwarunkowo na wzór centralnych ustaw. Wszak to, co jest podstawą naszej krajowej konstytucyi, s t a t u t k r a j o w y, to płód niemieckiej schmerlingowskiej biurokracyi. Więc po co naród tumanić frazesem, że ma w ł a s n y rząd, skoro każdy z tym rządem, i z tą administracyą stosunek przekonywa inaczej, a pierwszy lepszy zbiór ustaw w kraju naszym obowiązujących, na każdej stronicy to stwierdza? Zarzucacie innym, że wojują frazesami, a sami gorzej niż frazesem, bo fałszem wojujecie.

Więc bronicie anarchii? zapyta może czytelnik — chcecie powrotu do dawnych spiskowych i rewolucyjnych czasów? opór przeciw wszystkiemu, co rząd u nas czyni, nieposzanowanie władzy i łamanie ustaw przyjmujecie jako zasadę? Bynajmniej. Stwierdzamy tylko że, 1) anarchiczny stan w Polsce stworzyły rozbiory i dotąd on trwa, 2) że fałszem jest twierdzenie, jakoby którakolwiek część Polski miała dziś własny rząd i własną administracyę i własne ustawy, 3) że s a m a karność, samo antinanarchiczne usposobienie nie wystarcza narodowi do utrzymania i odzyskania narodowego bytu, a to jest bezwarunkowo c e l e m wszelkiej narodowej polityki. To nie teorya naukowa wysnuta z socyologów angielskich, ale proste, każdemu znane fakta, ujawniające się codziennie.

Nie chcemy anarchii, chcemy także ładu i porządku w społeczeństwie, chcemy solidarnego na zewnątrz postępowania, solidarnej od obcych uroszczeń obrony, solidarnego nowych praw zdebywania, porządnej pracy nad wzmożeniem sił narodowych, o ile ona tylko w danych warunkach możliwa. Nie chcemy spisków i rewolucyi, bo na tej drodze dzisiaj nie dojdziemy do celu. Ale odrzucamy doktrynę, która stawia k a r n o ś ć jako n a c z e l n ą zasadę, i jedyną cnotę narodową, bo ta doktryna zrobiłaby nas narodem niewolników a rękami niewolników nie dokona się dzieła restauracyi narodu, bo ta doktryna zabija wszelką indywidualność, a my przeciw rozkładowym z zewnątrz dążnościom tylko c h a r a k t e r y przeciwstawić możemy; bo ta doktryna każe ulegać ślepo k a ż d e m u rządowi, choćby on nas miał wieść do przepaści, bo ona osłabia i niweczy oporność narodu, a w obec naciskających z dwóch stron obcych żywiołów, oporność ta jest konieczną. Że zaś takie są i być muszą skutki owej doktryny, przekonamy się, gdy zestawimy praktyczne postulaty zawarte w „Listach do przyjaciela.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 czerwca.

(=) Wszyscy dziś czujemy, że najpilniejszą sprawą, wymagającą jak największego poparcia w całym kraju — jest podniesienie ruchu przemysłowego i rękodzielniczego. Dlatego wielce pocieszającą jest wiadomość, że krajowa komisya, wstępująca w miejsce dotychczasowej kuratoryi, już się zorganizowała i zapewne wkrótce przystąpi do działania.

Statut komisyi, jakkolwiek wiele pozostawia do życzenia, w każdym razie jednak pozostawia jej obszerne pole do bardzo użytecznej pracy, byle tylko skład komisyi był tego rodzaju, żeby dozwalał tuszyć o korzystnym i obfitym wyniku jej działania. Może znowu ściągnę na siebie zarzut, że wyszukuje „dziur“ w obrazie, mimo to nie mogę przemilczeć, że wybór członków niezupełnie wypadł szczęśliwie — a podnoszę to dlatego, że wybrana komisya ma dobrać sobie jeszcze trzech członków, pragnę więc na pewną niewłaściwość zwrócić uwagę.

Na czele komisyi stać będzie marszałek krajowy, prócz tego wejdzie w skład komisyi członek Wydziału krajowego, kierujący biurem przemysłowem, członkami zaś komisyi zostali przez Wydział krajowy zamianowani: Hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Jerzy Czartoryski, dr. Weigel, dr. Orlecki, p. L. Wierzbicki i p. Schellenberg.

Trzej pierwsi zamianowani zostali przedewszystkiem dlatego, że należą do komisyi centralnej, a powtóre, że zawsze zajmowali sie gorliwie przemysłem domowym. Dr. Orlecki, jako radca namiestnictwa, będąc referentem spraw przemysłowych, wszedł do kuratoryi — i dlatego uważano za konieczne, aby obecnie wszedł do komisyi. Nikt pewnie nie wątpi, że p. radca jest znakomitym znawcą potrzeb krajowych, ale każdy musi przyznać, że jeżeli dr. Orlecki usunął się od urzędowania z powodu długoletniej a wielce gorliwej służby, obecnie pragnąłby spocząć — nie można więc wymagać od niego, aby z zaparciem się i narażeniem swego słabego zdrowia pracował dalej wydatnie na niwie, która wymaga wiele czynności, jeżeli ma wydać korzystne owoce. P. Wierzbicki wszędzie jest cenionym, gdzie chodzi o przemysł domowy — ale z jakiego tytułu powołano p. S c h e l l e n b e r g a — to rzeczywiście trudno się domyśleć. Co p. Schellenberg miał do czynienia z przemysłem domowym, jako właściciel biura spedytorskiego, lub jako komisant „Cementu“, lub co go obchodzić może dzisiaj, jako właściciela „kantoru wekslowego“? Czyż przynajmniej w jego miejsce nie można było powołać jakiegoś przemysłowca, obznajomionego należycie z potrzebami, a niedostatkami i życzeniami przemysłowców i rękodzielników?

Lecz stało się. Miejmy nadzieję, że przy powołaniu trzech nowych członków komisya na to zwróci uwagę, iż nie ma w gronie swojem właściwie interesowanych — jak również zdaje się byłoby wskazanem, aby sekretarz Izby lwowskiej znalazł się w jej gronie.

Prawdopodobnie w Wydziale krajowym zapanowało obecnie inne przekonanie co do użycia funduszów krajowych, przeznaczonych na podniesienie przemysłu krajowego. Dotychczas przeważnie się tak działo, że jednostki znalazłszy należyte poparcie, otrzymywały zasiłek na podniesienie swego interesu; gdy celem tej rubryki budżetu nie może być ratowanie zubożałych rzemieślników, lecz p o d n o s z e n i e p r z e m y s ł u na większą skalę, a przedewszystkiem tworzenie nowych gałęzi, nieistniejących a koniecznych. Dlatego z prawdziwą przyjemnością donoszę, że Wydział krajowy na ostatniem z swoich posiedzeń uchwalił dla podniesienia przemysłu tkackiego 20.000 złr. Wszystkie krajowe wystawy przekonały, że wszelkie wyroby tkackie naszego kraju są pod każdym względem doskonałe, brak im jedynie tego ostatecznego wykończenia, tego, co produktowi nadaje należyty wygląd, a co uskutecznia t. zw. blichowanie i apretura. Wydział krajowy pragnie więc zainicyować spółkę, któraby się tem zajmowała, przyrzekając jej oprócz pomocy pieniężnej, uwolnienie od dodatków do podatków krajowych na lat 10. Nadto pragnąłby stworzyć spółkę, zajmującą się dostarczaniem wełny, przędzy, lnu, bawełny i juty, sprowadzaniem potrzebnych narzędzi, ulepszonych warstatów, słowem tego wszystkiego, coby tę wielką gałęź naszego przemysłu, stojącą już dzisiaj na dość zadowalniającej stopie do tego stopnia doprowadziło, aby śmiało mogła wytrzymać konkurencyę z zagranicznemi wyrobami. Nadto Wydział krajowy chce jeszcze dalej pójść, gdyż zamierza zająć się i stroną zbytu produktu, tj. użyczy swego poparcia tam, gdzie może to być skutecznem. Że zamiary wydziału krajowego spełnione zostaną, o tem nie można wątpić, gdyż p. marszałek bardzo gorąco zajął się tą sprawą i od dłuższego już czasu bardzo gorliwie się zajmuje tą gałęzią przemysłu, jak niemniej członek Wydziału p. Wereszczyński, referent tych spraw, który z prawdziwem zamiłowaniem pracuje na tem polu — jakie zaś świetne skutki będą dla tej gałęzi przemysłu i dla kraju z tego poparcia i pomocy, o tem rozpisywać się nie potrzebuję.

Lwów, 18 czerwca.

(=) Fenomenalne zjawisko pojawiło się w tutejszem *Słowie*, jak wiadomo, organie moskalofilów galicyjskich: pod napisem: „Możliwa-li zgoda między Rusinami a Polakami?“ i pod dewizą: „Dwa hołuby wodu pyły, a dwa kołotyły; Bohdaj tyi nie skonały, szczo nas rozłuczyły,“ — zamieszcza to pismo artykuł z spokojem i przedmiotowo napisany, w którym przedewszystkiem zastanawia się nad pytaniami: Co jest powodem nieporozumień między dwoma narodami pobratymczemi, a mianowicie: czy antagonizm narodowościowy, czy też antypatya religijna? Na obydwa te pytania, zgodnie z istotnym stanem rzeczy, daje *Słowo* negatywną odpowiedź: nie ma antagonizmu narodowościowego, albowiem Rusini kochają Polaków, ich język i literaturę, i odwrotnie: Polacy kochają Rusinów, ich język i literaturę; nie ma też antypatyi religijnej, albowiem słusznie zaznacza *Słowo*, że obydwa obrządki żyły i żyją nawet dotychczas w zgodzie ze sobą. Cóż więc jest powodem nieporozumień? Na to pytanie odpowie *Słowo* zapewne w następnym numerze. Jakąkolwiek będzie ta odpowiedź — nie omieszkamy jej powtórzyć, antycypując zaś odpowiedź na to pytanie z naszej strony, możemy już dzisiaj zaznaczyć, że jeżeli harmonia między Rusinami a Polakami, harmonia serdeczna i szczera, istniejąca aż do r. 1848, a może nawet aż do r. 1860, osłabła nieco w ostatnich latach, to jedynym i wyłącznym powodem są tendencye moskalofilskie, manifestujące się bezustannie ze strony pewnych przewódców ruskich. Po tysiąc razy powtarzaliśmy i powtarzamy: Porzućcie stanowczo politykę moskiewską, nie sympatyzujcie i nie łączcie się z wrogiem naszym i całej Słowiańszczyzny, a najserdeczniejsze stosunki, jakie od wieków łączyły nas i łączą z Rusinami, prześladowanymi również przez carat, zapanują znowu.

Wezwanie to jednak będzie jeszcze długo niestety tylko pobożnem życzeniem z naszej strony. Agitacya moskalofilska zakreśla u nas z każdym dniem coraz szersze koło. W ostatnich czasach kryje się pod pokrywką walki kościelnej; organa moskalofilskie silą się na wyzyskanie sprawy bazyliańskiej i otwarcie nakłaniają duchowieństwo i lud do przejścia na schizmę. Z drugiej

PSYCHE.

Opowiadanie

STORM'A.

Paniom **Marii** i **Helenie**, przesyła niniejszy przekład w dowód najserdeczniejszej wdzięczności, za Ich przyjaźń swej żonie okazaną

Tłómacz
Izydor Dzieduszycki.

Działo się w sierpniu przed południem, słońce ślicznie świeciło; niemniej pora była przykrą, ostry wicher wiał od północnego zachodu, a on i przypływ morza gnały gwałtownie spienione fale w szeroką odnogę morską, wiodącą między dwiema groblami ku miastu. Kąpielowe budynki zbite z tarcic, utrzymywane kotwicami opodal od siebie u brzegu, wznosiły się i opadały wraz z ruchem fal; nawet w głębi lądu nazwanoby tę porę burzliwą, a cóż dopiero tu u wybrzeża; to też tak ożywione zwykle miejsce kąpielowe, było dzisiaj zupełnie opuszczonem. Tylko koło szopy, stojącej na lądzie obok najbardziej oddalonego od miasta galaru kąpielowego, zarysowywała się koścista postać starej nadzorczyni; długie wstążki jej wielkiego, [illegible]wanego kapelusza ceratowego, szeleściały na wietrze, gruby zaś wełniany swój surdut przytrzymywała obiema rękami. Niemiała teraz nic do roboty; ubiory kąpielowe, ręczniki pań i dzieci, spoczywały poskładane na półkach.

— Pójdę do domu, w ten psi czas nikt nieprzyjdzie się kąpać. — Odgarnęła wstążki kapelusza zasłaniające jej wzrok i spojrzała wzdłuż grobli ku miastu. Nic niebyło widać prócz trzody owiec skupionych na wybrzeżu, odwróconych plecyma do wiatru i chroniących się tym sposobem jedynie od nawalności wichru. — Ale przecie! Oto idą groblą dwaj mężczyzni, schodzą ku najbliższemu domowi kąpielowemu, przeznaczonemu w skutek spadzistości brzegu, przy którym był umieszczonym, dla silniejszej połowy rodzaju ludzkiego; z podmuchem wiatru wieją prześcieradła niesione przez nich wesoło nad głowami, i widać z całej ich postawy, że rześką musiała być rozmowa, którą wiatr odnosił ku miastu.

— „Mogliby byli w domu zostać!“ — mruknęła stara, widząc ich obu znikających w jednych z drzwi domu kąpielowego; — „ale co mnie do tego; ruszam do chałupy.“ — Wyjęła wielki, tombakowy zegarek z za pasa i obliczyła palcami godziny na cyferblacie. — „Jedna tylko mogłaby przyjść w tę szkaradną porę, ale i jej czas minął: pełny przypływ nadejdzie za pół godziny, a o n a przecie przed pierwszą już falą przychodzi“. — Ujęła staruszka dłonią za klamkę drzwi prowadzących od szopy do miasta, gdy, rzuciwszy wzrokiem raz jeszcze w tym kierunku, chwyciła się rękoma za głowę.

— „Święta Marjo, Matko Boska!“ — zawołała. „Możnaby się stać katoliczką! tać tu idzie kobieta, ta to o n a idzie!“

I w rzeczy samej; kobieta to schodziła groblą od miasta ku morzu; była nią panna, a raczej pączek dziewiczy; zbliżał on się szybko wbrew wichrowi i brzydkiej porze. Płaski kapelusz słomkowy, nieutrzymywał się na główce, niosła go za wstążkę w ręku; wicher rozrzucił sploty słonecznych warkoczy, muskając niemi jej szyjkę; przyspieszała kroku, śledząc ciemnemi oczętami po wybrzeżu. Dostrzegłszy kościstą postać znajomej nam babki, stojącej jeszcze przed szopą, zleciała raczej niż zbiegła z grobli ku staruszce.

— „Kasiu, Kasiu! niemogłam przyjść pierwej; już się bałam, czyś nieposzła do domu!“

— „Tak, tak“ — mruknęła staruszka — „gdybym była miała rozum!“

— „Kasiu, niemruczeć!“ — i podnosząc groźnie paluszek na staruszkę, zaglądnęła jej serdecznie w oczy.

— „Ale panienko, niemożna dzisiaj“ — rzekła stara, odgarniając dziewczęciu złote włosięta z czoła.

— „Ale właśnie dzisiaj można, Kasiu! Dzisiaj niema tu ani dziatwy, ani ciotek starych; dzisiaj ja sama tu panuję, ja i nademną ptaszęta w górze“.

— „Widzisz tę śliczną rybitwę srebrzystą? wiwat Kasiu! będzie rozkosz!“

— „Albo raczej wicher rzuca ją ku lądowi!“

— „Ale ja Kasiu, ja mu się niedam!“

Staruszka zmierzyła ją wzrokiem:

— „Patrzaj dziecko, toć galar kąpielowy kołysze się jak koń na biegunach, nawet kładka do niego leży na stopę pod wodą!“

Dziewczę stanęło na paluszkach, mierząc okiem wybrzeże.

— „Prawda“ — rzekła, kiwając wesoło główką — „prawda. Muszę tu na lądzie w twojej szopie zdjąć trzewiki i pończochy.“

Przedział szopy, do którego teraz wstąpiły, wyglądał w tej chwili wcale nieźle. Pomimo, że ściany jego były z gołych tylko desek, to nie mniej stała naprzeciw drzwi wchodowych ławka poduszkami wysłana; przy jednej ze ścian widać było obok pułek z przyrządami kąpielowymi szafkę z naczyniem do kawy, a przez okno, wyglądające ku miastu, świeciło słońce, i ogrzewało, rozjaśniając go, cały pokoik.

— „Ho, ho!“ — szepnęło dziewczę, przepatrując z uśmiechem szafkę — „pani radczyni i pani majorowa, a nawet i baronowa poczciwa, wszystkie one pozabierały kluczyki od swoich puszek do kawy i cukierniczek; widzisz Kasiu, wskroś tylko kłódki się kołyszą; niedobierzemy się do nich.“

— „Ależ wy panienko niepijecie przecież kawy po kąpieli, tak jak te trzy stare panie.“

— „Ja Kasiu nie, ale jak ty się dobierzesz do kawy?“

— „Ja panienko? cykorya na mnie czeka w chałupie; pożywi się ze mną mój Miciuś.“

Pączek dziewczęcy sięgnął do jednej z kieszeń, i wyciągnąwszy z niej dwa wytworne rożki papierowe, położył je na stoliku stojącym obok szafy.

— „Mokka“ rzekł poważnie „i — najlepszy cukier! Mama zawinęła je umyślnie dla ciebie; wiedziała dobrze, że ty Kasiu z mej przyczyny będziesz stała na straży. A teraz podpal maszynkę spirytusową i zagotój sobie kawę, a — twój Miciuś niech miauczy za tobą i dygnij mu odemnie!“

Siadła na sofce, zaczęła zdejmować obówie. Staruszka stała przed nią, przyglądając się jej z miłością; niepodziękowała jej wprawdzie, rzekła tylko:

— „Mama niezapomina o mnie“, a po chwili: „ależ panienko, czy mama puściła cię?“

— „Czy mnie puściła? Mama niejest takim tchórzem jak ty! wstydziłabyś się ty długa Kasiu tak się bać!“

— „No no panienko; nie sprzeczam się. Nigdy niezapomnę strachu, jaki przeszłam, kiedy byłam piastunką u twego dziada, starego burmistrza; mama twoja — niepogniewa się za moje słowa — była wtedy kubek w kubek taką, jak wy panienko moja dzisiaj!“

Pączek nasz wciągnął bose nóżki na róg kanapy, i wygrzewał się rozkosznie w promieniach słońca.

— „Opowiedz mi to Kasiu.“

Staruszka siadła przy niej na kanapie.

— „Tak, tak, panieneczko; czy to ja raz wam opowiadałam. Widzę zawsze przedemną waszą mamę; to jest taką, jaką wtedy była, ośmioletnim robaczkiem. Miała równie ładne żółte włosy, jak wy panieneczko.“

— „Ż ó ł t e Kasiu? pięknie ci dziękuję.“

— „A czyż nie żółte one panieneczko? — ale ładne one przecie?“

— „Tak Kasiu. Ależ mameczki włosy dzisiaj jeszcze daleko ładniejsze od moich. Prawda? nosiła je zawsze splecione we dwa długie ciężkie warkocze?“

Staruszka potakiwała:

— „A jak one latały w powietrzu, gdy mama latała i wyskakiwała.“

— „Ależ Kasiu; czy mama nigdy niechodziła tak porządnie jak ja i inni ludzie?“

— „Panieneczka mówi, tak jak dopiero co z grobli do mnie?“

Tu staruszka pogładziła spracowaną swą dłonią główkę ślicznego dziewczęcia, spoglądającego ku niej z uśmiechem.

— „No, no, prawdziwe to dziedzictwo! Ależ raz, pewnego ranka, niedość jej było skoków! Wdrapało się biedactwo na mur ogrodowy siedem stóp wysoki, ze swoim krzesełkiem, stoliczkiem i całą zastawą herbacianą dla lalek. Przy murze stała stara krzywa topola; po jej to pniu wyciągnęło maleństwo całe swoje gospodarstwo i siebie samo aż na mur; i siedziało też u szczytu jak w altance, wśród kwiecia, które się właśnie z pączków rozwijało.“ (C. d. n.)

strony Moskwa i schyzma coraz jaśniej i otwarciej zapuszcza swe zagony na nasze niwy. Do czasu słynnego procesu moskalofilów tutejszych, ks. Naumowicz i inni, wyprawiali lud do Poczajowa, gdzie tłómamaczono mu, że obr. gr. kat. a niemiecki, to jedno i to samo. Po tym procesie, rząd nasz zakazał odbywania gromadnych pielgrzymek do Poczajowa, z powiatów nadgranicznych, ale od czegóż spryt moskiewski? Nie możecie wy przyjść do nas, pofatygujemy się my do was i oto przed kilku tygodniami — jak donosi *Słowo* z radością, w tym samym numerze, w którym rozbiera zgodę między Rusinami a Polakami — pop szyzmatycki z Satanówki, *„otec* Ragunowskij", przeprawił się z całą procesyą przez graniczną rzekę Zbrucz i pod wsią galicyjską, Koziną, położoną tuż przy granicy, wyprawił solenne nabożeństwo, poświęcił wodę, pokropił lud wiejski, unicki, odśpiewał modlitwy za cały dom imperatorsko-russkij, poczem spokojnie przeprawił się wraz z procesyą schyzmatycką napowrót za kordon. Działo się to w powiecie skałackim, gdzie ksiądz Naumowicz uprawił należycie glebę pod zasiew schyzmy. Starostwo skałackie doniosło o tym fakcie Namiestnictwu, ale nic jakoś nie słychać o krokach rządu naszego, które w przyszłości zapobiegałyby takim procesyom... Niechnoby z Galicyi urządziły sobie gminy unickie procesyę do gmin położonych za kordonem i odprawiły tam nabożeństwo za rodzinę cesarza Franciszka-Józefa!... Ileż czasu zabrałyby noty dyplomatyczne i ileż kłopotu nabawiłaby nas taka procesya! My zaś zachowujemy się spokojnie, bo nie należy sąsiadowi tak miłemu, robić przykrości.

Uzupełniając wczorajsze doniesienie o ugodzie, którą kurator właścicieli listów dłużnych b. banku włościańskiego, przedłożył tym właścicielom, zgromadzonym w sądzie handlowym do przyjęcia, donoszę, że na popołudniowem posiedzeniu w dyskusyi szczegółowej, przyjęto projekt ugody z bardzo nieznacznemi zmianami, poczem mężom zaufania właścicieli listów dłużnych, w miejsce dr. St. Krzyżanowskiego, który złożył mandat, wybrano dr. E. Tilla. Projekt ugody, przyjęty przez właścicieli listów dłużnych, wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony sądu.

Z nad Wisłoki, 16 czerwca.

(*M. D.*) Wracam właśnie z Pilzna z wyborów — i pod doznanem bardzo przykrem wrażeniem, kreślę tę kilka słów do wiadomości waszej. Przedewszystkiem muszę wam powiedzieć, że przyjechawszy wraz z innymi wyborcami na środek miasteczka, o mało co formalnie niezostaliśmy rozszarpani przez zwolenników p. Kochanowskiego, energicznie popierających swego kandydata. — Szczęściem byliśmy razem, bo każdy w pojedynkę gdyby był przypadkowo objawił swój zamiar głosowania na przeciwnego kandydata — co najmniej, poszedłby do kozy — a dowód na to, że właśnie dwóch gospodarzy, którzy byli tyle naiwni, iż objawili swoje zdanie co do kandydatów, zostali natychmiast aresztowani przez władze miejskie.

Nigdzie zdaje, się w żadnym z naszych powiatów, akcya wyborcza rządowa — przepraszam: akcya ck. starosty nie odniosła takiego sukcesu jak tutaj; bo też i przyznać trzeba bezstronnie, — akcya ta wcale dowcipnie z pewną już rutyną (podobno wyrobioną gdzieś koło Wieliczki, o co należałoby spytać ks. Stojałowskiego) przeprowadzoną została.

I tak, naprzód obwieszczeno wyborcom, a przedewszystkiem wójtom gmin, bądź wręcz prezydyalnie, bądź przez organa podrzędne, że ulubionym kandydatem p. starosty jest p. Jan Kochanowski, pochodzić mający w prostej linii od nieśmiertelnego Jana z Czarnolesia! Następnie dla steroryzowania strony przeciwnej, wydał p. starosta rozkaz aresztowania jednego z energiczniejszych agentów p. Fibicha, rozkaz oczywiście bezprawny, i dopiero na usilne usiłowania ck. prokuratoryi państwa uwięziony po pięciu dniach z aresztu wypuszczyny został. Przy tej sposobności, władze podrzędne rozgłosiły *urbi et orbi*, że p. starosta wszystkich w ten sposób agentów i wyborców, chcących głosować na p. Fibicha do kozy wsadzi i kto wie, czy procesu o zbrodnię stanu im nie wytoczy. Ktokolwiek zna nasz zaściankowy powiatowy światek, łatwo pojmie, jaki skutek odnieść mogło podobne aresztowanie w wilią wyborów. Wyborcy włościanie byli już tym aktem samowoli p. starosty stanowczo przekonani, że rząd pragnie mieć posłem p. Kochanowskiego, co jednak jest nieprawdą.

W dalszym ciągu tych środeczków, cechujących prawdziwego męża stanu — zarządził p. starosta, aby wybory nie odbywały się w starostwie, jak się to zwykle dotąd praktykowało, ale w budynku gminnym. — Zadziwi to niejednego, jaką może mieć doniosłość ta zmiana lokalu? a jednak przy wyborach z gmin wiejskich, zmiana ta była bardzo ważną. W starostwie, trzebaby było zachować pewne decorum — niewyborcy, dla dalszej agitacyi nie mieliby wstępu na salę — nie możnaby było wyborców głosujących na p. Fibicha, wyrzucać za drzwi, za pomocą miejskich policyantów, jak to się stało trzykrotnie w chwili wyborów, wobec komisyi i całego zgromadzenia i dopiero przy hałaśliwem szamotaniu się ostatniego zuchwalca na interwencyą ks. Dudzika proboszcza, zechciał pan starosta zwrócić uwagę na nielegalne postępowanie policyanta.

Przejdźmy teraz do samych wyborów. Po ukonstytuowaniu się komisyi wyborczej — działanie komisarza rządowego ogranicza się właściwie do strzeżenia, aby się one odbyły spokojnie — to jest, żeby wyborców jedna lub druga partya przez policyę nie wyrzucała i t. p. wszelkie zaś sprawy dotyczące samych wyborów, rozstrzyga komisya wyborcza bez rekursu. Tymczasem i tu pozwolił sobie p. starosta ignorować działalność komisyi, na korzyść uprzywilejowanego swego kandydata.

Ustawa wyborcza powiada, „że przewodniczący przedewszystkiem obowiązany jest odczytać wyborcom § 16 i 17 ustawy traktujący o niewybieralności kandydata i o pozbawieniu prawa głosowania, a to celem pouczenia wyborców", jak w danym razie zachować się mają. Gdy przewodniczący obowiązkowi temu zadosyć nie uczynił — przeto jeden z wyborców wnosi, że właśnie w myśl § 16 i 17 ust. wybor. zachodzi taki wypadek, o którym ustawa wspomina — bo p. Jan Kochanowski mając doręczony przez ck. prokuratoryę państwa w Tarnowie akt oskarżenia z dnia 26 maja 1884 l. 5090 o występek z § 6 ustawy z dnia 17 grudnia 1882 — a zatem będąc pod śledztwem, nie jest wybieralnym, a niektórzy wyborcy mając podobne akty oskarżenia doręczone — głosować z prawnym skutkiem nie mogą.

P. starosta, ignorując stanowisko komisyi, która jedna miała prawo i obowiązek rzecz rozważyć i odpowiedzieć — nie dopuścił interpelenta w sposób obrażający, do ukończenia wniosku, — oświadczając że mu mówić zabrania — że to do wyborów nie należy. Steroryzowany wyborca, nie chcąc zapewne doczekać się losu innych zuchwalców — to jest nie chcąc być za włosy porwany i wyrzucony przez policyantów — postanowił tę sprawę na innej drodze treściwiej omówić.

Wszystkie powyższe fakta — z podaniem osób, dokumentów innych dowodów — złożone zostaną tak w namiestnictwie, — jak i w komisyi sejmowej — i nie tracimy nadziei, że powaga i godność Sejmu każe mu upomnieć się, gdzie należy o ścisłe wykonywanie ustawy wyborczej. Inaczej zamiast ponosić tyle kosztów i tyle czasu tracić, lepiej nominacyą posła zostawić c. k. starostwu.

Petersburg 15 czerwca.

(Nowy zwrot w polityce rosyjskiej.)

Nagła zmiana w usposobieniu prasy rosyjskiej względem Austro-Węgier wywarła dość silne wrażenie w sferach inteligencyi rosyjskiej. Osoby niewtajemniczone w mysterya gry dyplomatycznej i w zakulisowe intrygi wpływowych dostojników ze zdziwieniem przypatrują się harcom tutejszych dzienników zbliżonych do sfer rządowych, owym radosnym podskokom rosyjskiej duszy, której pozwolono pohasać wśród dźwięków sławianofilskiej orkiestry, zamówionej na koszt Austro-Węgier. Pytają się powszechnie co to znaczy, pocóż drażnić Austryę, dlaczego dzienniki tak wrogo względem niej postępują? Przecież Austrya jest naszą sojuszniczą, więc ton dzienników nie może być wyrazem polityki rosyjskiego rządu. Drażnienie przeto sąsiedniego mocarstwa niepotrzebnemi rekryminacyami jest dla Rosyi szkodliwem, bo potrzebuje ona długiego pokoju dla wewnętrznego rozwoju i wygojenia ran niezabliźnionych. — Nie należy więc wywoływać wilka z lasu. Oto treść i przedmiot rozmów w sferach poważnie na rzecz zapatrujących się.

Wyszło jednak szydło z worka. Owo hasło do rozpoczęcia dziennikarskiej walki przeciw Austro-Węgrom nie wyszło, jak mogę was zapewnić, z kół publicystów rosyjskich, lecz rzucone zostało przez osoby bardzo wysoko położone, w ostatnich bowiem czasach, sytuacya polityczna uległa zmianie doniosłego znaczenia dla Rosyi, a może i dla całej Europy. O tej zmianie, osoby zbliżone do sfer dworskich, opowiadają z pewną radością i określają ją słowami: „przymierze niemiecko a raczej pruako-rosyjskie dojrzało." W jakim kierunku ma kroczyć nadal polityka rosyjska, wskazuje ton dzienników. Do jej planów należało dostroić opinię publiczną, którą na jakiś czas uśpiono urzędowemi zapewnieniami o serdecznem porozumieniu i słodkiej zgodzie między Niemcami, Austryą i Rosyą.

Cóż się więc stało — jaka nastąpiła zmiana? Na te pytania postaram się odpowiedzieć, korzystając z informacyi, które wysoko cenić mi wypada.

Upokarzający dla Rosyi traktat berliński, głęboko dotknął dumę narodowców i sławianofilów rosyjskich. Wyrazem tej obrażonej dumy był Skobelew. Jako najpopularniejszego męża w Rosyi, w armii i u ludu, wypchnięto go na czoło partyi wojskowo-sławianofilskiej, pragnącej nowej wojny dla pomszczenia na Niemczech i Austryi obrazy narodowej i lekceważenia „wielkiej ojczyzny." — Pierwsza petersburska mowa Skobelewa, wielkie w samej rzeczy sprawiła w Rosyi wrażenie. I car uległ jej wpływowi, bo w gruncie rzeczy jest on narodowcem-panslawistą. Ztąd pochodzi jego łaska dla Katkowa, Pobiedonoscewa *et consortes*. Partya wojskowych szowinistów liczyła na carską pomoc, zawiodła się jednak, albowiem zapomniała o najważniejszem znamieniu charakteru Aleksandra III — o braku odwagi. Skobelew pojechał za granicę jako polityczny *commis-voyager* i palnął znaną mówkę w Paryżu do studentów serbskich, ziejącą nienawiścią do Niemców i zapowiadającą bliską wojnę. Hałaśliwe toasty „bohatera z pod Lowczy, Plewny, za Bałkanami i z pod Geok-Tepe" oraz wrzaski moskiewskich panslawistów, poruszyły całą Europę, niebezpieczeństwo grożące ze strony Rosyi, doprowadziło do zawarcia przymierza niemiecko-austryackiego — wojna wisiała na włosku. Rosya jednak nie była do niej przygotowana, car się przestraszył, nakazał odwrót, polityka pokojowa zwyciężyła, stronnictwo wojskowo-sławianofilskie musiało przycichnąć.

Nie wyrzekła się atoli ta partya swego programu zawartego w dwóch słowach „panowanie nad Bosforem", od którego zdaniem sławianofilsko-wojskowego stronnictwa zawisła wielkość Rosyi, jej bezpieczeństwo i rozwój przemysłowo-handlowy. Do Carogrodu dojść zaś można tylko przez tak zwane „oswobodzenie południowych Sławian". Że zaś traktat berliński utrwalił wpływy austryackie na Wschodzie, przeto program wojskowo-sławianofilski nie mógł się urzeczywistnić bez wyrugowania Austryi z półwyspu Bałkańskiego — bez wojny z Austryą. Wobec przymierza niemiecko-austryackiego Rosya marzyć o niej nie mogła. Trzeba więc było rozbić owo przymierze. Zabezpieczywszy sobie w ten sposób zachodnią granicę od nacisku niemieckiej armii, będziemy mogli skutecznie rywalizować z Austryą na półwyspie Bałkańskim. Pozyskanie Niemiec stało się hasłem rosyjskiej polityki, a pierwszem działaniem stronnictwa sławianofilsko-wojskowego było zjednanie sobie cesarza Wilhelma. W tym kierunku rozpoczęto agitacyę na wielkie rozmiary, a na jej czele stanął Katkow. Niebawem car własnoręcznemi listami przekonał cesarza niemieckiego o swych pokojowych zamiarach, nastąpiło pojednanie dwóch „wielkich kuzynów", podróż Giersa do Berlina i wpływy gen. Schweinitza i Werdera dopełniły reszty — w Friedrichsruhe przyłożono pieczęcie na akcie prusko-niemieckiej przyjaźni. Chociaż tradycyjną ale zbyt świeżą, bo przerwaną, była ta przyjaźń, aby ją było można wyzyskać dla egoistycznych celów dwóch państw. Dworska czułość i tego dokazała. Pobyt wnuka cesarskiego w Petersburgu i odwiedziny carowej w Berlinie, wzmocniły węzły przyjaźni i przez to doniosłego były politycznego znaczenia.

Jak mnie zapewniają, a nie mam powodu powątpiewać o wiarogodności źródła moich informacyj, nastąpiło wowym czasie między gabinetem petersburskm i berlińkim „porozumienie" daleko sięgające w przyszłość. Rosya miała otrzymać pozwolenie swobodnego działania na półwyspie Bałkańskim, zaś prusko niemiecki interes został zaspokojony doniosłemi ustępstwami ze strony Rosyi z poręczeniami na przyszłość, o czem wkrótce zapewne świat się dowie, bo największe dyplomatyczne tajemnice zdradzają się same przez się. Cała ta ściślejsza przyjaźń rosyjsko-pruska, w sojuszu trójcesarskim, jak łatwo domyślić się, wypada na niekorzyść monarchii austro-węgierskiej.

Pierwszy akt programu stronnictwa sławianofilsko wojskowego ukończył się pod osłoną trójcesarskiego przymierza, w którem stanowisko Austro-Węgier całkiem zostało podkopane, lubo nie można jeszcze twierdzić, aby Austrya została już odosobnioną. Tym sposobem partya wojskowa w Rosyi zwyciężyła i dziś doszła do stanowczego na politykę rosyjską wpływu. Zwycięztwo jej przyspieszyła podobno podróż arcyksięcia Rudolfa na Wschód.

Taki ma być, według moich informacyj, wierny obraz obecnej sytuacyi politycznej.

Idzie teraz o dalsze wykonanie programu. Jakiż więc ma być plan działania? Otóż dowiaduję się, iż Niemcy z Rosyą zgodziły się podobno na następujący sposób postępowania względem Austryi.

Pozornie mają być utrzymywane dobre stosunki, przymierze formalnie trwać ma nadal. O wojnie jakiejbądź nie ma w tej chwili mowy, zgodzono się nawet aby w przyszłości nie atakowała Rosya monarchii austryacko-węgierskiej na północno-wschodniej jej granicy. W istocie jednak przymierza zaszła ta zmiana, że Niemcy zezwoliły Rosyi na rozpoczęcie potajemnej walki z Austro-Węgrami na półwyspie Bałkańskim. Zwolna a systematycznie, jak mi mówią, z ręki rosyjskiej intrygi mają się wyłaniać drobne zatargi i zawikłania na wschodzie, które stopniowo mają zaostrzać antagonizm Austryi do Rosyi i ostatecznie doprowadzić do starcia się interesów austryackich i rosyjskich. Austrya ma być tymczasem trzymaną w szachu przez Niemcy i Włochy, aby w rywalizacyi nie prześcignęła Rosyi. Gdy zaś nadejdzie odpowiednia dla Rosyi chwila, Austrya ma być popchniętą przez Niemcy do energicznego wystąpienia — do zbrojnej interwencyi, która będzie hasłem do wojny między Rosyą a Austro-Węgrami na ziemiach południowej Sławiańszczyzny. Wtedy to dopiero Niemcy mają otrzymać nagrodę za przyjacielskie usługi, oddane Rosyi... Zatarg bulgarsko-serbski, jak mię zapewniają, jest pierwszym widomym objawem tej tajnej roboty, przeciw Austryi skierowanej.

Rosyjskie groźby.

Skoro zatarg serbsko-bulgarski przybrał poważniejsze rozmiary, rząd austryacki starał się pojednać zwaśnione strony, a jak wiadomości z Belgradu wskazują, usiłowania te odniosły pożądany skutek. To pojednawcze usposobienie rządu austryackiego nie podobało się Rosyi, która w Bulgaryi zamiast uspokajać, podżega i posądza Austryę o chęć wywołania kwestyi wschodniej.

Naprzód *Nowoje Wremia* w artykule wstępnym z d. 13 b. m. utrzymuje, „iż wyłącznie na Austryę spada odpowiedzialność za nieporozumienia, jakie zaszły między rządem serbskim i bulgarskim, i że na niej ciążyć będzie wina, jeżeli rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie, gdyż agenci austro węgierscy od czasu ostatniego serbskiego powstania nie przestają podburzać Serbii przeciw Bulgaryi i zachęcać ją do bratobójczej walki, aby przy tej sposobności zagarnąć następnie Serbię, Bulgaryę, Wschodnią Rumelię, Macedonię i Salonikę pod panowanie austryackie.

Przed nami leżą znowu dwa nowe a znaczące wynurzenia o zatargu serbsko-bulgarskim półurzędowego *Kijewlanina* i organu Katkowa *Mosk. Wiedom*. Obydwa publicystyczne manifesty skierowane są przeciw Serbii, a względnie serbskiemu rządowi, a w drugiej linii przeciw rządowi austryackiemu „jako protektorowi i podżegaczowi Serbii." Obydwa biorą w obronę rząd bulgarski przeciw „serbsko-austryacko-węgierskim aspiracyom". *Kijewlanin* pisze między innemi: „Czy ma wybuchnąć kwestya wschodnia, czy też jest to komedya, urządzona przez rząd serbski dla łatwego zdobycia wawrzynów, jeszcze łatwiejszego dyplomatycznego zwycięstwa nad sąsiednią Bulgaryą? Wyrok i protekcyjny ton, z jakim Serbia przemawia do Bulgaryi, jest w samej rzeczy godny podziwu. Mimowoli nasuwa się myśl, że że przez usta Serbii kto inny przemawia. Następuje szereg inwektyw przeciw Austryi, których ustawa prasowa powtórzyć nie dozwala, poczem artykuł kończy się następującą groźbą: A więc dokonano wszelkich formalności, przesłano ultimatum i odjazd agentów dyplomatycznych. Pozostaje tylko uchwycić za broń i za jej pomocą okazać, do kogo Timok należy. I ku temu lud serbski oświadcza swą gotowość. Przynajmniej skupczyna w jego imieniu oświadczyła: „Nie będziemy żałowali krwi i mienia dla obrony sprawy narodowej, dla uratowania godności i honoru ojczyzny i królestwa — wszystko poświęcimy dla króla.

Tak się naturalnie mówi w przededniu wojny. Pulgaryą — nie należy jednak mniemać, aby się to tylko do Bulgaryi miało odnosić; Bulgarya musi wiedzieć, iż Rosya, która tyle ofiar poniosła dla założenia Bulgaryi, nie tylko serbskiej na nią napaści, ale i żadnej innej spokojnie nie zniesie."

Równie charakterystyczne jest oświadczenie Michała Katkowa, nadwornego dziennikarza, tajnego radcy cara Aleksandra III. Pisze on między innemi: „Rząd bulgarski złożył w sporze serbsko-bulgarskim dowody zdrowego rozsądku, usposobienia pokojowego i umiarkowania. Spodziewać się godzi, iż przedstawiciele mocarstw skłonią gabinet króla Milana do działania w tym samym duchu, w jakim postępuje Bulgarya. Trzeba rządowi serbskiemu dać do poznania, iż wszelkie jego „ultimata, mobilizacye" i t. p. są po prostu lichą komedyą i że odpowiedzialność za nie spadnie tylko na Serbię. Zbytecznem byłoby dowodzić, iż rząd bulgarski z tego już prostego powodu nie mógł spełnić wymagań Serbii — iż wielu z wychodźców, którzy uciekli z Serbii, zażywa sławy dobrych patryotów, którzy w tem tylko zawinili, iż nie sprzyjają austrofilskiej polityce, wrogiej dla interesów a nienawistnej dla uczuć ludu serbskiego." Dalej ciągną się niemożliwe dla powtórzenia wycieczki przeciw Austro-Węgrom. A więc już się dotychczas cała rosyjska prasa officyalna oświadczyła w sprawie zatargu serbsko-bulgarskiego — a dziwna rzecz! każdy organ, jakby z rozkazu — pozwolił sobie napaści na Austro-Węgry.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 czerwca

Pol. Corr. dowiaduje się ze Lwowa, iż według urzędowego sprawozdania austryackiej ekspozytury policyi w Szczakowie, doniesienie jednego z pism wiedeńskich o aresztowaniu przez rosyjską żandarmeryą trzech osób wiozących ze sobą wybuchowe materye, okazało się zupełnie mylnem.

Zadarski *Narodni List* zastanawia się nad mową p. Stefana Buszczyńskiego, jaką miał w Bononii o „ortologii", w której wzywał Włochów, ażeby stanęli na czele młodych narodów sławiańskich i szerzyli swoją starą oświatę. *Narodni List* uważając to wezwanie za przesadne z szacunkiem wyraża się o mowcy i z radością zapisuje oświadczenie Polaka, jako wyraz konieczności połączenia się sławiańskiego i włoskiego szczepu przeciw Niemcom, oraz potrzeby wspólnej pracy i zdrowej oświaty włosko-sławiańskiej przeciw niemieckim bałamuctwom.

Petersb. Wiedom. w przedostatnim numerze zajmują się ponownie zajściami, jakie rozegrały się w czeskim obozie. Wywody w tej sprawie rozpoczynają się kilkoma ostremi uwagami nad zachowaniem się dra Riegera, który przez swe postępowanie w sprawie Vaszaty'ego stał się w zupełności zdolnym do rządów i który obecnie żywi nadzieję, iż dzięki swej „nienawiści dla samowaru" i „zapieraniu się etnografii" osiągnie tekę ministeryalną. O niewdzięcznej roli, podjętej przez dra Vaszatyego nie chcą *Wiedom.* nic więcej mówić. „Nikt nie wątpił — piszą — iż dziennik nasz wynurzenia jego prawdziwie powtórzył. Na zapytanie naszego dziennika potwierdził to pewien bardzo poważny polityk i znawca stosunków czeskich i dodał nawet, iż tysiące Czechów podpisałoby się pod tem, co Vaszaty powiedział, lecz mimo to zaprzeczenie pojawić się musiało. *Wiedom.* oświadczają, iż nie chcą robić Vaszatyemu żadnych zarzutów, bo z poglądami jego sympatyzują, a ubolewają tylko, iż parlamentaryzm austryacki zmusił go wbrew przekonaniu tańczyć na nutę, jaką zagrają Clam z Riegerem. Zresztą — piszą *Pet. Wiedom.* — rola Riegera wnet się skończy, bo Gregr obejmie niebawem przewództwo ludu czeskiego".

Kreuz-Ztg zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny, z cechą urzędową o stosunku Włoch do Austryi. Sprawozdawcy wiedeńscy dziennika naszego, pisze *Gazeta Krzyżowa*, donoszą nam w ostatnich czasach o pewnych zajściach we Włoszech, które trudno pogodzić z serdecznem usposobieniem, jakie wzajemnie ożywia rządy włoski i austro-węgierski. Rząd włoski nadzwyczaj jest wstrzemięźliwy w uwiadamianiu Austryi o podobnych zajściach, dla Austryi nieprzyjaznych, uważając za rzecz właściwszą, by osłonić milczeniem sprawy, któreby mogły wpłynąć niepomyślnie na zażyłość stosunków obu państw. *Kreuz-Ztg* pisze, iż pomijając już irrydentystyczne przemówienie sędziwego prezydenta senatu Tecchio'a ku czci zmarłego poety Prati, oraz zamieszki młodzieży, wzniecane od czasu do czasu z charakterem irrydentystycznym, które to objawy *Kreuz-Zty* tłumaczy zdziecinniałym ze starości umysłem, lub też w innym razie młodzieńczą płochością, pomijając już to wszystko, widzi jednak *Kreuz-Ztg*, iż wzburzenie umysłów we Włoszech przeciw Austryi jest nadzwyczaj wielkie i powszechne, a każdy myślący Włoch musi to doskonale widzieć i nie łudzić się wcale pozorami.

Ztąd to pochodzi ciągłe odkładanie włoskiej podróży cesarza Franciszka Józefa. Pojmują to doskonale zarówno koła wiedeńskie, jak i sfery rządowe we Włoszech. A jednak dobre stosunki z Niemcami i Austryą są dla Włoch niezbędne. Przeto Włochy gorąco starać się winny o przestrzeganie, by te stosunki nie były niczem zachwiane ani naruszone.

Na ten artykuł *Kreuz-Ztg* odpowiada *Germania*: „Konserwatywny organ, który niezrozumiały ma dla nas interes w opiekowaniu się państwem rewolucyjnem, myli się, twierdząc, iż we Włoszech nikt nie zapoznaje pożytków, wynikających dla Włochów z serdecznych stosunków z Niemcami i Austryą. Czemżeby wtedy dały się wytłumaczyć podszczuwające artykuły *Diritta?* Oficyalnem pismo to jest dotychczas, bo niedawno jeszcze mogło zaprzeczać stanowczo wiadomościom innych pism o królu Humbercie. Prawdopodobniejszą jest rzeczą, iż Włochy od roku 1866 przyzwyczajone do pieczonych gołąbków, spodziewały się większych i rychlejszych korzyści po swych stosunkach przyjacielskich, a obecnie rozczarowawszy się, rzucają na bok maskę i pokazują swą prawdziwą „wilczą naturę".

Do sprawy rozbicia zjednoczonej lewicy przybywa nowa ilustracya. Dr. Plener mówił z korespondentem *Nar. List.* i zastrzegł się stanowczo przeciw temu, jakoby on chciał rozbić zjednoczoną. Przeciwnie, Plener chce ją utrzymać jak jest, całą, nienaruszoną, w nieuszczuplonym komplecie dotychczasowym, chce tylko, aby się cała zmieniła na klub niemiecki. Jest on też przekonany, że to się stanie, że Herbst, Chlumecky, Tomaszczuk itp. wszyscy przejdą pod jego sztandary i w ten sposób jedność partyi się utrzyma. A jeżeli p. Chlumecky zechce być konsekwentny i nie zostanie przy Plenerze — co po jego manifeście wyborczym eks-ministra jest bardzo prawdopodobne? Jeżeli za nim pójdzie cała umiarkowana część część lewicy, co niemniej jest prawdopodobne? W takim razie oczywiście rozbicie będzie nieuniknionem, jeżeli nie zaraz w jesiennej i zimowej sesyi, w ciągu której Rada państwa już tylko dogorywać będzie — to z pewnością przy nowych wyborach. P. Plener nie może tego nie czuć, iż jego skrajno-narodowy niemiecki kierunek koniecznie do rozbicia partyi prowadzić musi, to też zapewnienia, że nie on rozbija lewicę, są śmieszną komedyą.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż odrzucona niedawno przez Radę państwa nowa ustawa uniwersytecka, w poprzedniem swojem brzmieniu została obecnie przez tęż Radę sankcyonowaną. W Rosyi taki obrót sprawy dziwić nie może: dzieje się tam wszystko „po ukazu"

Do *Pol. Corr.* donoszą z Niżu, iż król Milan zaproszony został przez cesarza austryackiego na ośmio lub dziesięcio dniowe manewra korpusów austro-węgierskiej armii we wrześniu nad dolną Marycą. Król Milan zaproszenie przyjął i znajdować się będzie na manewrach z wielką świtą wojskową.

Według doniesienia z Konstantynopola, cesarz Franciszek Józef wystosował do sułtana nowy list, własnoręcznie napisany, pełen serdecznych wyrazów, który wynurza podziękowanie cesarskie za gościnność okazaną następcy tronu i żonie jego w czasie ich pobytu w Konstantynopolu. Pismo to wręczył sułtanowi ambasador austryacki, baron Calice.

Dnia 15 bm. odbyło się w Norymberdze zgromadzenie narodowo-liberalnych, na które przybyło przeszło 700 najwybitniejszych członków stronnictwa ze wszystkich stron królestwa bawarskiego. Obradom przewodniczył prof. Marquardsen. Zgromadzenie powitał w imieniu norymberskich liberalnych Puscher, znany z udziału w zgromadzeniu heidelberskiem. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, nastąpiło sprawozdanie ze zgromadzeń, jakie liberalni w różnych częściach Bawaryi — w okręgach wyborczych odbyli, a z których wyprowadzają wniosek, że stronnictwo nie straciło nic w Bawaryi. Uchwalono następnie rezolucyę z przystąpieniem do programu heidelberskiego, i oświadczając, że łączą się w związek bawarski, wzywają swoich przyjaciół, rozsianych w całej Bawaryi, aby przystąpić zechcieli do nowo zorganizowanego stowarzyszenia a cele swe z jego celami zidentyfikowali.

Wybrano jeszcze komisyą krajową, uznano działalność parlamentarnych swoich stronników i zgromadzenie zamknięto.

Z najwyższem oburzeniem występuje *Nordd. Al. Ztg.* w naczelnym swoim artykule z d. 17 bm. przeciwko pogłosce, jakoby kwestya następstwa tronu holenderskiego miłą była sposobnością dla Niemiec do wznowienia zaborczych planów. Głównie miota się ten urzędowy dziennik na paryskiego korespondenta do *Times*, który, jak powiada *Norddeutscherka*, chciał odwrócić uwagę Francuzów od spraw Egiptu i dlatego przedstawił im Holandyą jako kraj, którego rząd a przedewszystkiem bystry spostrzegacz p. Ferry, nie powinien spuszczać z oka. Prawdopodobnie bliska śmierć tamtejszego króla otworzy szeroką drogę europejskim intrygom, a jakich sztuczek zechce użyć niemiecki kanclerz, aby swą dawno pieszczoną myśl o aneksyi Holandyi przeprowadzić, tego nikt przeczuć nie zdoła. Tak pisze *Times* w korespondencyi nadesłanej z Paryża, a rozirytowany bismarkowski organ ciska gromy zarówno na Francyą jak i na Anglią, że bałamucą umyślnie opinię Europy, że stwarzają kwestye, które nie istnieją i wcale istnieć nie mogą, bo holenderska konstytucya wyraźnie i jasno omawia sprawę następstwa tak, że wszelka obca interwencya wykluczoną być musi. Nie mniej gniewa się i na dziennik starej City, a bardziej jeszcze na paryzkiego tegoż korespondenta, który jak przypuszcza, dlatego tylko wymyślił tę holenderską kwestyą, aby mieć sposobność odwołać ją następnie, czyli trzymać uwagę czytelników w bezustannem naprężeniu i jednem dwa razy ich interesować. „Nie podobnem jest bowiem pisze *Nordd. All. Ztg.*, aby mógł tyle liczyć na naiwność opinii publicznej, iżby przypuszczał, że rzeczywiście tak doraźnie wymyślona „bajka" zaalarmuje ludność i jakie kroki dyplomatyczne wywoła.

Na ostatniem posiedzeniu serbskiej skupczyny przyjęto bez rozpraw wnioski dotyczące zmiany ustawy o publicznych budowach, projekt zaokrąglenia różnych powiatów przez odłączenie lub wcielenie niektórych miejscowości, wreszcie projekt wydzierżawiania podatku wyszynkowego od wina i piwa w drodze licytacyi. Potem przystąpiono do rozprawy nad nową ustawą podatkową. Petrowicz odczytał sprawozdanie komisyi, poczem przemawiało 20 deputowanych. Nakoniec zabrał głos prezydent gabinetu Garaszanin. W świetnej mowie wykazał on w imieniu rządu wielką doniosłość tej nowej ustawy jako dźwigni do postawienia Serbii pod każdym względem na równi z innemi dobrze urządzonemi państwami a zwłaszcza jako potężnej pomocy do przeprowadzenia postępu we wszystkich możliwych kierunkach. Zgromadzenie poczyniwszy parę nieznacznych poprawek jednogłośnie przyjęło ustawę. Spodziewają się, że po załatwieniu budżetu skupczyna w pierwszych dniach lipca zamkniętą zostanie.

W uzupełniających wyborach do Rady miejskiej w Rzymie zwyciężyli znowu klerykalni. Liberalni, rozbici na dwa obozy, nie mieli ani siły ani ochoty, podjąć z przeciwnikami walkę. W ostateczność popadający radykalni zbyt zrazili wyborców gwałtownemi mowami, druga zaś część liberałów, bez żadnej barwy i energii opuściła ręce i przypatrywała się z bezmyślną apatyą na tryumfalny pochód klerykałów, którzy ściśle zjednoczeni zyskali znaczną większość. Na 23.951 głosów, któremi rozporządza Rzym, padło zale-

dwie 1000 na najlepiej popartego liberalnego kandydata, podczas gdy klerykalni po 6000 i więcej mieli za sobą wyborców.

Najbliższem następstwem znanego nam wyniku wyborów w Belgii i zwycięztwa partyi konserwatywnej jest przywrócenie dyplomatycznych stosunków między rządem belgijskim a Watykanem. *Pol. Cor.* donosi, że od dwu tygodni odbywa się nader żywa wymiana depesz z Rzymu do Brukseli i na odwrót.

Kronika.

Kraków, 19 czerwca

Komitet sprowadzenia zwłok Mickiewicza. Od sekretarza komitetu otrzymujemy następujące sprawozdanie z posiedzenia komitetu zawiązanego celem sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, które się odbyło dnia 15 czerwca w sali posiedzeń Rady miasta.

Obecni: przewodniczący p. Teodor Baranowski, sekretarz dr. Lesław Boroński, członkowie komitetu pp. Albinowski, Armółowicz Stanisław, Bałaban, Bartoszewicz, Benedyktowicz, Beaupreau, Bruśnicki, dr Paweł Brzeziński, Bukowski, Chałaciński, Ćwiklicer, Chęciński, Eminowicz, Gadomski (rzeźbiarz), Geisler, dr. Getlich, Gołąb, Gotre, Głuchowski, Grabowski Wład., Jachimowski, Kaden Gustaw, Kaczmarski Władysław, Koneczny, Kornecki, Kwiatkowski Jan, dr. Leo, Łysakowski, Łuszczkiewicz Józef, Marynowski, Miłaszewski, dr. Mochnacki, Mrazek, Pawlikowski Jan, dr. Parvi, dr. Paszkowski, dr. Przesmycki, Romanowicz, Siedlecki Adolf, Skirliński Jan, dr. Sokołowski August, dr. Skobel, Stępiński, Suski, Turnan, Welczowski, Wentzel Konrad, dr. Wiszniewski Ludwik i Andrzej Zarzycki. Usprawiedliwili nieobecność dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, Biason, dr. Feliks Czesnak, Janta Antoni, Kłosowski, Krobel, Sobiesław hr. Mieroszowski, Pawlikowski Mieczysław, ks. Polkowski, Przeworski i Walery Rzewnski.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia zabiera głos p. Mrazek i w długiem przemówieniu żąda rewizyi uchwały zapadłej na poprzedniem posiedzeniu, która opiewa: zgromadzenie zawiązuje się w komitet celem sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza w roku 1884, i wnosi: „zgromadzenie uchwala zawiązać się jako komitet pomocniczy dla komitetu budowy pomnika, celem zbierania składek na sprowadzenie zwłok nieśmiertelnego wieszcza i jako termin sprowadzenia oznacza rok przyszły". Po długiej i ożywionej dyskusyi zgromadzenie na wniosek p. Bartoszewicza uchwala większością 38 głosów przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Mrazka. Na wniosek pp. Kaczmarskiego i Eminowicza uchwala zgromadzenie zastrzedz się, że sprowadzenie zwłok Mickiewicza gdyby w bieżącym roku nie było możebnem, nastąpi w roku następnym i wyrażać to we wszystkich odezwach i pismach, które od komitetu będą wychodzić. Nareszcie na wniosek p. Bartoszewicza wybrano ściślejszy komitet wykonawczy, do którego zaproszono przez aklamacyę pp. dra Asnyka, Bałuckiego, Baranowskiego, Barucha Emila, Bartoszewicza, Biasona, Benedyktowicza, dra Borońskiego, Eminowicza, Gadomskiego, Geislera dra Getlicha, Głuchowskiego, Kaczmarskiego, Korneckiego, Sob. hr. Mieroszowskiego, Miłaszewskiego, dra Mochnackiego, dra Paszkowskiego, Skirlińskiego Jana i Wentzla Konrada.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Boroński,
sekretarz.

Pogrzeb ś. p. Chlebowskiego, zmarłego w Księstwie Poznańskiem, naznaczony jest w Krakowie na jutro. Wyprowadzenie zwłok z dworca kolei wprost na cmentarz nastąpi o godzinie 4 po południu. W poniedziałek d. 23 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się za spokój duszy zmarłego nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

Wydział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego rozdał na posiedzeniu z d. 14 czerwca nagrody za prace konkursowe w następujący sposób: I nagrodę otrzymał słuchacz medycyny, Justyn Karliński: nagrodę II-ej klasy słuchacze medycyny, Teofil Stachiewicz, Antoni Krokiewicz i Walery Momidłowski, oprócz nich słuchacz filozofii, Maryan Raciborski, nagrodę III-ej klasy otrzymał słuchacz medycyny, Władysław Harajewicz i nagrodę IV klasy słuchacz medycyny, Anrzej Chramiec. Jedną pracę prócz tego uznano za godną pochwały, a jedną za nieodpowiadającą wymogom konkursu.

Teatr lwowski wystawił wczoraj operetkę Offenbacha „Pani Favart". Teatr był w połowie zapełniony. Z obszerniejszem sprawozdaniem wstrzymujemy się do następnego numeru. Jutro przedstawienia nie będzie. W sobotę artyści sceny lwowskiej przedstawią po raz pierwszy na naszej scenie operę Offenbacha w 4 aktach p. t. „Opowieści Hoffmana", łączącą się z smutnem wspomnieniem katastrofy wiedeńskiego Ringtheatru.

P. Szmidt-Ciążyński jak wczoraj donosiliśmy, wyjechał rzeczywiście do Londynu, ale powróci za parę tygodni, co zaś do zbiorów zostawił je w kasie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w oczekiwaniu ostatecznej odpowiedzi od p. prezydenta miasta na list swój w tej sprawie.

Miły gość. Bawi w mieście naszem ks. Marcin Medniański, znany patryota i poeta słowacki, piszący pod pseudonimem Sawy Duszana Pepkina. Przed kilku laty wydał on tom poezyj znany i rozpowszechniony w Polsce, w którym obok oryginalnych pieśni mieści się też wiele przekładów z Mickiewicza, Goszczyńskiego, Krasickiego i innych, a także wiersz Pepkina do braci Polaków (spolszczony następnie przez p. Parczewską i drukowany b. r. w *Dzienniku Poznańskim*). Wiersz ten rozpoczyna się od słów:

> Ku Wiśle, ku Wiśle,
> Lot'te moje dumy,
> Kde rodzinnych bratow
> Recz mi milo szumi.

Dziekani. Dziekanem wydziału teologicznego na uniwersytecie Jagiellońskim został wybrany X. dr. Józef Pelczar; na wydziale prawnym dr. Mieczysław Bochenek; na wydziale filozoficznym dr. Józef Rostafiński; na wydziale medycznym jak donosiliśmy, dr. Gustaw Piotrowski.

Wystawa zabytków z epoki Jana Kochanowskiego. Jutro tj. w piątek nastąpi nieodwołalne zamknięcie wystawy z XVI w., która tak chlubnie zapisała się w pamięci mieszkańców naszego miasta i przejezdnych gości z całej Polski, a nie przeszła bez rezultatów naukowych i artystycznych dla młodszej mianowicie generacyi. Na zamknięcie, o godz. 4 popołudniu chór katedralny pod kierunkiem p. Richlinga odśpiewa melodye Gomółki do Psalmów Kochanowskiego, które raz już takiego powodzenia doznały.

Przyroda widocznie przyjęła sobie nowy system postępowania z nami. Zamiast przeplatać deszcz słońcem, dawać w miarę potrzeby pogodę i odświeżenie powietrza, stan atmosfery — formalnej uległ zmianie. Kiedy upały, to ziemia rozpada się od gorąca, kiedy deszcz — trudno uciec przed nim. Od 5 dni deszcze nie ustają. Szkoda tych pięknych nadziei, jakie sobie rojono po wiosennych zapowiedziach.

Komisya, czuwająca nad bezpieczeństwem w teatrze krakowskim, o której wczoraj donosiliśmy — jak nas obecnie informują, znalazła tylko drobne usterki. Teatrowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, a więc publiczność może uczęszczać na przedstawienia bez obawy.

W przystępie szaleństwa. Dzisiaj przed godziną 5 rano, Wojciech Wygrzywalski, w wieku lat 73 z Gorlic, urzędnik pensyonowany Dyrekcyi finansowej, ojciec dwu synów, zamieszkały pod Nr. 3 na Grzegórzkach — wstał z łóżka i w napadzie szaleństwa jednemu ze swoich synów śpiących w drugim pokoju — rozciął brzuch brzytwą, chcąc to samo i na drugim wykonać — lecz ten obudzony krzykiem brata, — umknął z pokoju przed ścigającym go ojcem, który następnie powróciwszy do swego pokoju odbył tę samą operacyę na sobie samym tak dotkliwie, iż wszystkie wnętrzności na wierzch wystąpiły. Koncepista Dyrekcyi policyi Swolkień i dr. Paleczny przybyli zaraz na miejsce wypadku — i zarządzili odwiezienie obu ciężko pokaleczonych do szpitala św. Łazarza.

Lwów, 18 czerwca. P. Loebl, wiceprezydent namiestnictwa, wyjeżdża w tych dniach na kilkotygodniowy urlop.

W wielkiem niebezpieczeństwie znajdowali się wczoraj podróżni jadący pociągiem pospiesznym kolei lwowsko-czerniowieckiej. Pomiędzy Bóbrką a Staremsiołem wyjęli niewiadomi sprawcy brus z mostu i osadzili go jednym końcem w powstałem zagłębieniu tak, że cały sterczał do góry. Na szczęście lokomotywa zgruchotawszy podstawioną belkę, nie doznała uszkodzenia. Że zbrodniarzom chodziło o wykolejenie pociągu pospiesznego, można ztąd wnosić, iż na pół godziny przed wypadkiem przechodził tamtędy pociąg towarowy, lecz mostek nie był jeszcze uszkodzony. Śledztwo karno-sądowe zarządzono.

W poniedziałek w gmachu uniwersytetu odbyło się drugie walne zgromadzenie akademików. Zgromadzenie liczyło wielu uczestników, a było dość burzliwe. Z profesorów nie przybył ani jeden. Zgromadzenie zagaił p. Stanisław Błotnicki, poczem komisya wybrana na pierwszem zgromadzeniu, podała walnemu zgromadzeniu szereg wniosków. Oto niektóre z nich: Komisya uważa za konieczny warunek rozwoju życia akademickiego połączenie: „Czytelni akademickiej", „Bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu" i „Biblioteki słuchaczów prawa" w jedno Towarzystwo na zasadach, któreby nie dopuszczały rozminięcia się z celami któregokolwiek z owych Towarzystw. Dalej uważa za konieczne połączenie „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej" z Czytelnią akad." na zasadach, któreby zapewniały, że fundusze „Bratniej pomocy" będą zawsze przeznaczane wyłącznie dla słuchaczów politechniki. Komisya uznaje, że obok poczynionej w myśl jej wniosków reformy Towarzystwa, stan jego jedynie zmiana dzisiejszych stosunków wśród młodzieży, może podnieść. Przekonaniu temu daje wyraz w rezolucyi: „Walne zgromadzenie uchwali: Obowiązkiem każdego akademika jest: 1) należeć do Towarzystw akademickich bez względu na niedostatki, jakie w ich ustroju istnieją lub istniećby mogły. 2) Dążyć według sił swoich do usunięcia tych niedostatków w drodze pracy. Między innemi na zgromadzeniu była także mowa o wydawaniu przez Czytelnię rocznika, albo w ogóle jakiego pisma akademickiego. Wszystkie wnioski niemal jednogłośnie przyjęte zostały, a przeprowadzenie uchwał walnego zgromadzenia poruczono komisyi.

P. Siemassko, b. artysta sceny krakowskiej, a obecnie naszej, za drugim występem w roli Munia w znanych wam „Dzieciakach" p. L. Świderskiego, zjednał sobie pewne uznanie tutejszej prasy, choć w ogóle odzywa się o nim z pewnym przekąsem i pobieżnie. Występ pierwszy w „Sąsiadach" Bałuckiego przyjęto nieprzychylnie, a nawet wcale doraźnie rozprawiono się z młodym artystą. Już to w ogóle nie jesteśmy zwolennikami gromowładnej krytyki. Winna ona uczyć artystę przez wytknięcie usterek i niedostatków jego gry, ale winna zawsze trzymać się w karbach — inaczej bowiem zamiast kształcić talenta, zraża je, a częstokroć zabija.

P. Władysław Czechowicz wydał tu heliograficzne reprodukcye portretu p. marszałka Zyblikiewicza, wykonane w znanym monachijskim zakładzie Haufstaengla. Portret ten odznacza się bardzo dobrem podobieństwem i posiada wartość artystyczną. P. Czechowicz otrzymał znaczne zamówienia, między niemi od wielu władz autonomicznych, które pragną posiadać portret zasłużonego dla kraju p. marszałka. Cena stosunkowo do kosztów nakładu przystępna — wynosi bowiem 5 złr. za egzemplarz, mierzący 45—65 cnt.

„Z teki Maczugi."

Nakładem Redakcyi *Djabla*, a z drukarni p. W. Korneckiego, wyszedł świeżo w wytwornem i gustownem wydaniu zbiorek wierszy p. t. „Z teki Maczugi." Autor, ukrywający się pod pseudonimem Maczuga jest od dłuższego czasu stałym współpracownikiem wspomnianego pisma, w którem cięte jego wiersze, a zawsze gorącym patryotyzmem i zdrowym poglądem owiane, oddawna zwróciły uwagę czytelników. W wydanym świeżo zbiorku mieszczą się właśnie wybitniejsze z tych utworów, a także wiersze całkiem dotąd nieznane.

Zbiorek rozpoczyna się „Głosem z za grobu." — Jak autor „Teki Nieczui" Maczuga w wierszu tym daje nam cierpkie określenie owej przepaści, jaka dzieli słynnego niegdyś trefnisia Stańczyka od tych, którzy dzisiaj noszą jego miano, również pobrzękując dzwonkami. Lecz jego strój

> ...nie ściągał pogardy przecie. —

Stańczyk kochał swój kraj gorąco „nigdy wrogom jego nie służył i gardził służalców mową."

> Na to w błazeńskie stroił się szaty,
> By wszędzie prawdy nieść słowo.

A dziś? Stańczyk Maczugi, jak i Stańczyk Nieczui wołają: nadużyliście mego imienia, okryliście je niesławą, łącząc ze „strażą pożarną,"

> Co wszystko gasi głosem puszczyka
> W serce jad sączy zgnilizny;
> Błazeńską czapkę wzięła Stańczyka,
> Lecz bez miłości ojczyzny.

Autor przysięga

> dla tych puhaczy,
> Być jak stal twardą maczugą.

Cały zbiorek nosi w ogóle cechę polemiczną. Autor występuje czasem ze zgryźliwym uśmiechem satyryka i kole dotkliwie przeciwników, częściej jednak złe wprost, poważnie gromi, porzuciwszy satyryczną werwę. Czasem, gdy się zbyt rozmacha maczugą, spłonie ogniem tak wielkim, że aż mu oczy krwią zajdą — zawsze wszakże pod gradem słów oburzenia czujesz zacne polskie serce, które ściska się bólem na widok wstrętnych praktyk, jakich widownią kraj nasz bywa. W „Honorowcach", „Bandytyzmie" i w wierszu „Dzisiejszy patryotyzm" autor piętnuje i wyszydza „wyższą polityką" — ów szczególny wynalazek ostatnich czasów, nakazujący złe chować pod korcem.

> O osnućie lub złodziejn
> Lepiej milczeć dobrodzieju!
> Bo cóż obcy rzekną o tem?
> Niemieckie krzykną dzienniki —
> I Polskę obrzucą błotem!
> To brak wyższej polityki.
> . . . .
> Na cóż odkrywać przed światem,
> Że ktoś na poselskiej ławie
> Osłoniony swym mandatem,
> Myśląc tylko o swej sprawie,
> Gdy sposobna błyśnie pora —
> Służy Niemcom za faktora.
> . . . .
> To bandytyzm! gniazdo lasze
> Kalać! Liczmyż się z sumieniem!
> To co swojskie, to co nasze,
> Choćby brudne, kryjmy cieniem —
> By śród cienia — z większą siłą
> To plugastwo się mnożyło.

Dawniej, gdy kto imię swe splamił, „publicznej opinii głosem wzgardę mu w oczy rzucano."

> Dziś świat dla nich nastał nowy —
> . . . .
> Każdy złodziej .. honorowy.

Dowcipnie rozprawia się Maczuga z takimi zuchami. Jako „honorowi" zwykli są oni domagać się satysfakcyi.

> Dawnym szlacheckim zwyczajem
> Dawano takim — nahajem.

W wierszu „O partyo antisemicka!" autor powiada, że

> Może to jest trafne zdanie
> Wypędzić każdego Icka,
> Co chodzi w pejsach, kaftanie.

Lecz zanim wynajdzie się na to środek, trzeba kres położyć temu, co więcej nam szkodzi i ujmę przed światem czyni.

> Co robić — pomyślcie o tem —
> Z tą bez pejsów kliką nową...
> Co ze szlacheckim klejnotem,
> Błyszcząc swą tarczą herbową,
> Dla zysku — nieraz jest w stanie
> Na dane szlacheckie słowo
> Okpiwać jak żyd mosanie!

> A nawet w geszefcie przechodzi Mośków,
> Tych Mośków dawniejszej mody,
> Co noszą pejsy i brody.
> A partyo antisemicka!
> Ci honorowce... mosanie,
> To gorsza plaga od Icka,
> Co w brudnym chodzi kaftanie.

„Reminiscencye sejmowe" uderzają na owo lekceważenie, z jakiem traktują się częstokroć sprawy naszego ludu. Nie trwożmy się o dolę wieśniaka, wszak on w sejmowej sali ma dzielnych obrońców, którzy

> Dbając o twój los
> W sprawach szutru i gorzelni
> Już zabrali głos.

Prócz wymienionych wierszy, zbiorek obejmuje jeszcze wiele innych, najczęściej okolicznościowych. Między innemi znajdujemy wiersz p. t. „Ad vocem jubileuszu T. T. Jeża", z powodu znanego wystąpienia *Czasu* przeciw znakomitemu pisarzowi i sponiewierania go w sposób godny autorów „Teki Stańczyka."

„Tekę Maczugi" przerznciliśmy dość szczegółowo. Dla czego? Może dla zalet literackich? Jak łatwo poznać z przytoczonych wyjątków, autor włada wprawnie i gładko językiem, a nieraz nawet wykwintnie. Nie o to nam jednak chodzi. „Tece Maczugi" dla tego poświęciliśmy więcej miejsca, że jest owocem zacnych i rozumnych zapatrywań autora, który z całem oburzeniem patryoty obywatela uderza na to wszystko, co nam ujmę i wstyd przynosi, co tamuje nam postęp, co jest kulą u nogi w odrodzeniu się naszego kraju z długoletniego upadku. Takich autorów, takich patryotów daj nam Boże jak najwięcej; choćby nawet ich maczugi mniej wprawne czyniły zwroty, będą zawsze pożądane, bo:

> Kraj ten — opinii stworzył prąd nowy,
> Z ideą wcale nieszpetną...
> Gdzie złodziej — może być honorowy —
> A denuncyacya: szlachetną!

Składki na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza na Wawel w r. 1884.

Od ostatniego wykazu złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy*:

Z Krynicy składka na ręce dr. Bartmana 46 złr. a mianowicie: Antonina z ks. Radziwiłłów Dembowska i N. N. Litwinka po 5 złr., Wygrzywalski F., Kozubowski, Karol Kizowski, dr. St. Bartman, Stankiewicz i doktorr Lorentski po 2 złr. Józef Wernicki, L. M., Karol Miler, dr. Józef Zduń, dr. Jakób Blatteis, dr. Józef Dembowski, dr. Bolesław Skorczewski, Eryk Wasiłowski, Hugo Nitribitt, Stoczkiewicz, Anna Kozubowska, Weronika Wasiłowska, Nina Wiesner, Marya baronówna Słyrcea, Julia Kakowska, N. N., Gutekunst, Zygmunt Sokołowski, Ludomir Cieński, dr. Mars i ks. Dzielski po 1 złr. Władysław Gulbiński, Marya Bzowska, Stefania Jabłońska, Kazimira Merszewska, ks. Wolski i Sękowski po 50 c.

Karol Rogawski z Ołpin 5 złr.

Anastazy Przybyłowski ze Stryja, A. Mendelbaum, dr. Zygmunt Blatteis, Leon Frommer i dr. Maksymilian Kohn po 2 złr.

Składka urzędników szpitala św. Łazarza 8 złr. 20 c. a mianowicie: Karol Nycz 2 złr. Aleksander Jakliński i dr. Adam Dobrochowski po 1 złr. Feliks Lisiecki, Franciszek Werner, Aleksander Szafrański, Ignacy Głowacki, Franciszek Sołka, Jan Zieliński i Andrzej Maskolik po 50 c. Franciszek Flasiński 30 c. Bolesław Laskowski i Jakób Nowak po 20 c.

S. Onyszkiswicz 50 c.

Radecki 25 c.

Ruczka, Lgocki, Niemzec, Grychowski, Stefiej, Pilitowski i Grybowski po 20 c., X. 15. c.

Prokesz, Biega, Koneczny, Massalik, Zgórek i Dębowski po 10 c.

Razem złożono od wczorajszego wykazu 72 złr. 10 ct. — ogółem dotąd w Redakcyi *Nowej Reformy* 597 złr. 75 ct. i 2 cwancygiery.

Wykazu od p. Eminowicza dziś nie otrzymaliśmy. Ogół składek wynosi dotąd 1025 złr. 13 c., 10 rubli i 2 cwancygiery.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na wystawie sztuk pięknych w rzędzie prac młodszej naszej generacyi artystycznej znajduje się obraz p. Daczyńskiego, b. ucznia mistrza Matejki: „Przegląd łupów i branek". Nie jest to obraz bijący w oczy modną a najczęściej nieudolnie naśladowaną brawurą, zarówno w malowaniu jak i zestawieniu postaci — jest to jednak praca o wielu zaletach, sumienna, poważna i oparta na długoletnich studyach młodego artysty. Niejeden zarzut możnaby mu zrobić, ale zamiast tego wolimy zachęcić p. Daczyńskiego do dalszej pracy, przekonani, że kiedyś — może niezadługo, da on nam dzieło, którego zalety zjednają mu imię w sferze artystycznej.

Do obrazu swego artysta zaczerpnął tematu z czasów, gdy tatarskie hordy najeżdżały nasze niwy. Na grabież z ich strony narażone były najpierw kresowe warownie; złupiwszy jakąkolwiek osadę, tatarzy wybierali następnie daninę „z krwi i wdzięków". Jedną właśnie z takich chwil przedstawia obraz p. Daczyńskiego.

Pod przepyszną wschodnią makatą, na konarach drzewa rozwieszoną, spoczywa han wraz z dworem swoim — lewą ręką czesząc brodę, jakby niezdecydowany jeszcze, którą z kobiet wybrać do swego haremu. Przed nim tłusty murża, ukłonem i prawą ręką z dwuznacznym uśmiechem przedstawia swemu władcy niewolnice i łupy, tusząc, że jego pan będzie zadowolonym. Obok hana dworzanin pokazuje mu ręką jedną z postaci jakby doradzając wybór, drugi podparłszy się obok, dumnem wejrzeniem obrzuca gromadę a poza nim straż pełniący, także chcąc coś usłyszeć czy zobaczyć, wychylił się z za drzewa. U pochyłości małego pagórka, na którem han spoczywa, są porzucane złote kielichy, roztruchany, łańcuchy, świeczniki i rozbita szkatuła; we wnętrze jej murzynek używany do posług pożądliwy wzrok zapuszcza. W środku obrazu jasnowłosa kobieta z opuszczoną z ramion koszulą a związanemi rękami — zrezygnowana poddaje się biernie tatarowi, który ją jedną ręką popycha przed siebie, ciągnąc drugą na pół klęczącą ormiankę — jako wybrane. Za tą grupą widnieje zakonnica pocieszająca młodą matkę, do której piersi przycisnął się syn obejmując ją rękami i patrząc wystraszonym wzrokiem na otoczenie. Poniżej widzimy brankę wspartą na ziemi, znękaną, inna leży w omdleniu bezwładnie. Tuż zaraz dwoje dziewcząt zanim zostaną rozdzielone, dają sobie może ostatni pocałunek, czemu przeszkadza tatar. Za nim o wóz wsparty tatar, bezmyślnie probuje ostrze jatagana, inny patrzy na wóz wyładowany łupami w dal. Między murżą a kobietą stojącą pośrodku obrazu, znajduje się jakiś stary wiekiem dostojnik, wspierający się na piersi prawdopodobnie swego syna z przeciętą twarzą, który posyła wzrok między grupę kobiet, jakby szukając tam żony lub siostry. — Wszystko to otoczone łańcuchem czerni z swym dowódcą na przedzie; w głębi za namiotem reszta tłuszczy częścią obsiadła ognisko, nad którem zawieszony jest kocioł ze strawą, częścią ugania się na koniach. Wreszcie w dali widzimy odjazd z łupami jednego z oddziałów i zgliszcza spalonego zamku, z którego się jeszcze dymy snują.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej w dniu 11 czerwca

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski, obecnych członków 12.

Na wstępie p. Józef Liban przedkłada podanie kilku szewców w Krakowie, użalających się na wygórowane i żadnym prawomocnie zatwierdzonym statutem nieusprawiedliwione taksy, pobierane przez przełożeństwo cechu szewskiego nawet od takich szewców, którzy profesyę swoją od wielu lat samodzielnie wykonują, a temsamem już z mocy ustawy bez osobnego przyjęcia wchodzą w skład stowarzyszenia przemysłowego. Gdy sprawa ta wymaga bliższego zbadania, upoważniono sekretarza dra Leo do zarządzenia w tym kierunku potrzebnych dochodzeń i przedłożenia sprawozdania.

W odpowiedzi na zapytanie magistratu krakowskiego, czy wyrób narzędzi chirurgicznych uważać należy za odrębny przemysł, który potrzebuje odpowiednich kwalifikacyj, lub czyli takowy nożownicy wykonywać mogą, uchwalono po porozumieniu się z Izbą handlową wiedeńską, w której obrębie dotyczący przemysł jest najbardziej rozwiniętym, wyjaśnić, że wprawdzie wyrób narzędzi chirurgicznych wykonywanym bywa częstokroć i to przeważnie oddzielnie od fabrykacyi bandaży, jako przemysł samoistny, że jednak także przemysłowcy innych zawodów a mianowicie: nożownicy, konwisarze, mechanicy i fabrykanci wyrobów gumowych, trudnią się wyrobem tych narzędzi chirurgicznych, które wchodzą w zakres ich przemysłu. Co do bandaży to wprawdzie wyrób ich stanowi oddzielny przemysł, lecz wielu rękawiczników zajmuje się także wyrabianiem bandaży, wszakże nie w charakterze rękawiczników, co już z tego wynika, że według dawniejszych o kwalifikacyi bandażysty orzekać miał fakultet medyczno-chirurgiczny.

Jako sprawozdawca komisyi wystawowej, przedstawił sekretarz Izby dr. Leo wniosek, aby Izba wzięła inicyatywę w urządzeniu w ciągu roku 1885 krajowej wystawy przemysłowej w Krakowie i gdy celem popierania tej wystawy zawiązał się już był komitet rękodzielników i przemysłowców, zaprosiła członków tegoż do wzięcia udziału w obranym przez Izbę komitecie wystawowym, do którego prócz członków komisyi wystawowej, powołani być mają dodatkowo pp. Baranowski, Gustaw Baruch, J. Holzer, P. Josefsthal i Feliks Lord. Wniosek powyższy po przemówieniu p. Zieleniewskiego, przyjęto i zarazem uchwalono celem zebrania funduszu gwarancyjnego, wstawić na cel wystawy do preliminarza wydatków na r. 1885 kwotę 1500 złr. i zaprosić Izby krajowe tj. lwowską i brodzką do przyczynienia się ze swej strony stosownemi udziałami. O udzieleniu stósownej subwencyi wystosowaną być ma też petycya do Sejmu krajowego, do Wydziału krajowego, do Ministerstwa handlu i do Rady miasta Krakowa.

(Dok. nast.)

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 19 czerwca. Dotychczas do sejmu węgierskiego wybrano 224 liberałów, 57 umiarkowanej opozycyi, 67 niezawisłych, 17 antisemitów, 16 ze stronnictwa narodowego i 11 dzikich.

Berlin, 19 czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenia królewskie, mianujące następcę tronu prezydentem, ks. Bismarka wiceprezydentem rady państwa, i wymienia spis 71 nowo mianowanych członków rady, w tych liczbie 42 urzędników państwowych i oficerów, 3 uczonych, 6 duchownych, 10 posiadaczy ziemskich i 6 przemysłowców.

Paryż, 19 czerwca. Senat przyjął ugodę w sprawie opieki nad podmorską linią telegraficzną.

Paryż, 19 czerwca. Rząd francuski doznał wielkiego powodzenia w Kambodży, wskutek bowiem starań gubernatora, administracya państwa oddana została Francyi. Sprawy cłowe, skarbowe, wojskowość, sądownictwo i roboty publiczne oddane będą francuskim urzędnikom. Niewolnictwo będzie zniesione; dla króla i rodziny królewskiej ustanowiono listę cywilną 300.000 piastrów. Zastrzeżoną została ratyfikacya przez prezydenta rzeczypospolitej.

Londyn, 19 czerwca. *Times* pisze z Konstantynopola z dnia 17 b. m.: Porta wystosowała do mocarstw okólnik, iż zadanie przywrócenia porządku w Egipcie rząd angielski do tego stopnia rozwiązał, że angielska armia okupacyjna powinna być odwołana. Gdyby jednak mocarstwa uważały jeszcze za potrzebne, aby w Egipcie przebywały wojska obce, sprawę tę podjąć powinna Turcya w połączeniu z Anglią, Francyą, Włochami i Hiszpanią.

Bukareszt, 19 czerwca. Izba poselska i senat uchwaliły prawie jednogłośnie przyjęcie projektu, powstałego z inicyatywy parlamentu. Według tej uchwały rodzina królewska, prócz listy cywilnej uposażoną zostaje przez oddanie na rzecz korony dwunastu należących do państwa dóbr ziemskich, z których dochody roczne przechodzą sumę 700 tysięcy franków. Sesya parlamentu zostanie w piątek mową tronową zamknięta.

Sofia, 19 czerwca. Dotychczas wybrano 54 liberalnych, 11 konserwatystów, 20 radykalnych, 22 Turków. Wynik 50 wyborów dotychczas nieznany. Prezydent ministrów Cankow obrany został w sześciu okręgach, w Sofii wybrano przywódcę radykalistów, Karawelowa. We Wratry, w Widyniu i dwóch innych okręgach wyborczych wybory nie mogły przyjść do skutku z powodu zaciętej walki wyborczej, która doprowadziła do bitki. Najgorętszy przebieg był we Wratczy, gdzie jednę osobę zabito a wiele raniono.

Sofia, 19 czerwca. Nadzwyczajna sesya Izby, zwołana została do Tyrnowy na dzień 25 czerwca, według starego stylu.

Tyflis, 19 czerwca. Dziennik *Kaukas* donosi: W nocy z dnia pierwszego czerwca na drugi, według starego stylu, czuć się dało na wyspie Kiszem w zatoce morza perskiego trzęsienie ziemi, które dwanaście wiosek zniszczyło, przyczem dwieście osób postradało życie, a wiele poniosło rany.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1[illegible] czerwca 1884	Dzisiejsze g. 1 i 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·45	80·4
„ 5% austr. nieopodat.	95·70	95·75
„ srebrna	81·25	81·30
„ złota	103·20	102·20
6% Renta złota węg.	122·55	122·50
4% Renta zło węgierska	91·80	91·82
Losy z r. 18[illegible]	135·25	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	858·—	858·—
„ kredytowe austr.	306·30	307·—
Londyn	121·[illegible]	121·85
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	148·70	148·50
Losy z r. 1864	168·70	169·—
Akcye Karola Ludwika	284·75	285·—
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	162·50	162·75
Obl. indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	114·75	114·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	177·—	178·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	1[illegible]7·—	17[illegible]
Marka	59·55	59·50
Ruble	122·25	122·50
Dukat	5·76	5·76

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 19 czerwca 1884	
Banknoty austryac.	167·85
Wiedeń	167·30
Warszawa	205·25
Ruble	205·85
5% Listy zast. król. polsk.	61·75
4% „ likwidacyjne	56·15
Akcye Karola Ludwika	119·80
„ kredytowe	517·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

MLEKO

świeże prosto od krowy, jest codziennie do nabycia, przy ulicy Lubicz Nr. 21.
614 5 5

Politura na meble, zapomocą której każdy potrafi stare meble odświeżyć, nadaje im po krótkiem pocieraniu bardzo piękny połysk. — Cena flaszki 1 złr. 20 ct. za zaliczką u firmy:

L. Epstein — Wien,
VI, Getreide-Markt, 17.
575 4 6

34 44 **5000**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 25

Polecają się na **nagrody pilności** dziełka przez **WYDAWNICTWO CZYTELNI LUDOWEJ w Krakowie** wydane w ostatnich tych latach, a mianowicie: I. **Illustrowany skarbiec polski,** czyli dzieje Polski w obrazkach; napisała wierszem Marya Ilnicka, a opowiadania prozą T. Nowosielski, z 10 pięknemi obrazkami i trzydziestu kilku drzeworytami, 1 złr. 80 ct., w oprawie na pap. welin. a zaś na pap. cienkim opr. w tekturkę 1 złr. 40 ct. — II. **Historya polska** od początku dziejów aż do ostatnich dni naszych doprowadzona, prozą i wierszem napisana przez T. Nowosielskiego, z portretami znakomitszych królów, 70 ct. — III. **Dwanaście żywotów błogosławionych niewiast polskich.** Książeczka ozdobiona 12 pięknemi drzeworytami, z opisem dwóch najstarożytniejszych kościołów w Warszawie, 35 ct. — IV. **Życie i czyny Jana III Sobieskiego,** z dodaną chronologią, z 5 drzeworytami, 45 ct. — V. **Jan Kochanowski,** dziedzic Czarnolasu. Obrazek historyczny z XVIgo wieku. Opowiadanie popularne. Z portretem litografowanym. 55 ct. — VI. **Pamiątka komunii św. i bierzmowania** 40 ct. W trwałej i ozdobnej oprawie 65 ct.

Dla starszej młodzieży:

VII. **Biografia J. I. Kraszewskiego** ze spisem wszystkich jego prac dotąd drukowanych. Z portretem fotodrukowym, 1 złr. Toż samo dziełko w skróceniu bez bibliografii, 40 ct. — VIII. **Życie w rzeczywistości,** powieść moralna, 65 ct. — IX. **Pol i jego pisma,** 35 ct. — X. **Z Syberyi,** przejrzał i wydał J. I. Kraszewski, 60 ct. XI. **Ostatnie 20 lat Krakowa i trzej jego prezydenci,** z 5 drzeworytami, 70 ct. — XII. **Pamiątka podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicyi** w r. 1880, 1 złr. 20 ct.

Oprócz powyższych wiele jeszcze innych odpowiednich książek dla młodzieży nabyć można.

Wszystkie te książki są w odpowiednio ozdobnych oprawach na nagrody dla uczącej się młodzieży. Zamówienia adresować proszę: **Wydawnictwo Czytelni ludowej w Krakowie, plac Dominikański, Nr. 5.** 529 3 3

A. LIPCZYŃSKI

magazyn ubiorów

w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.
otrzymał świeży transport towarów francuskich i angielskich na sezon wiosenny i letni.
Posiada również na składzie
gotowe ubiory
w wielkim wyborze.
566 4 4

Subjekt

uzdolniony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia w **handlu korzennym** lub **mięszanym**. Adres: **A. B.** poczta Ropczyce. 625 4 4

Skład główny wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha
w Krakowie 344 23 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,
poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Józef Matrasiewicz

malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,
podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:
malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 553 7 10

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.

Skład i Pracownia wyrobów blacharskich

(istniejąca lat 10)

W. Kosydarskiego

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 19 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Medal zasługi od pp. Lekarzy.

Na nagrody!



Poleca księgarnia wydawnicza **J. M. Himmelblaua w Krakowie** własne wydawnictwa, jakoteż bogato zaasortowany skład tańszych dziełek, polec. przez Radę szk. kraj. w eleganckich oprawach. Katalog na żądanie darmo. Zarządom szkół odstępuję znaczny rabat. 590 3 4

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅛ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 9/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 18/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchantu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

366 23 30 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS C. C. CAWLEY HENRY FABRICT PARIS LE HOUBLON — Cawley & Henry, Propre de brevet, SEULS FABRICANTS.
Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS

421 6 36

Założona 1864.

G. L. DAUBEGO & Sp.

IG. KNOLLA

GŁÓWNA EKSPEDYCYA OGŁOSZEŃ
krajowych i zagranicznych pism.
Wiedeń, I. Singerstrasse Nr. 11 a.
Codzienna wysyłka wszelkich ogłoszeń do dzienników, pism i kalendarzy całego świata.
Informacye, Prospekty i Cenniki
darmo i franko. 242 12
Przy większych poleceniach znaczne ułatwienia i ustępstwa.
Zwraca się uwagę na adres: **Wiede,** I., Singerstrasse 11a.

Fabryka Szkła Fried. Siemensa

podaje do wiadomości, iż urządziła w Krakowie „**Skład komisowy**“ swoich flaszek i oddała takowy firmie:

W. Bazes,

Rynek główny (Krzysztofory) 493 4 4

która obowiązaną jest sprzedawać takowe po **cenach fabrycznych.**

Młodzieniec

w wieku od lat 15 może znaleźć umieszczenie **do praktyki malarskiej.** — Zgłoszenie przy ulicy Krupniczej Nr. 3. 552 4 4

MAGAZYN
STROJÓW DAMSKICH
Fr. Litwińskiej
w Krakowie przy ul. Mikołajskiej L. 5
poleca 400 3 3
gotowe kapelusze według najnowszych żurnali paryskich, ubranka, oraz kapelusze dziecinne.
Ceny nader umiarkowane.

Licytacya.

We **Wrzawach**, w pow. tarnobrzeskim, w folwarku **Sadowie,** z powodu wydzierżawienia tegoż folwarku, odbędzie się w dniu 25 b. m. licytacya na **inwentarz żywy i martwy**.

Będzie do sprzedaży: wołów roboczych 49, krów rasy berneńskiej 30, buhaj oryginalny rasy Kuhland 1, jałownika 3ch 2 i 1rocznego sztuk 65, koni roboczych 20, z młodzieży 5. — Oprócz tego odpowiednia ilość narzędzi rolniczych. 616 3 3

HANDEL
A. Mecnarowskiego
ulica Szczepańska
odbiera codziennie świeże z Dąbrowicy
MASŁO
ze słodkiej śmietanki.
Na wierzchu każdego kawałka wygnieciony jest baranek. 542 6 6

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**
125 **M. Waszkiewicz.**

Nauczycielka, Polka,

posiadająca język **niemiecki** i **francuski,** oraz **muzykę,** poszukuje odpowiedniego umieszczenia.
Wiadomość przy **ulicy Szewskiej Nr. 5,** 1 piętro, drzwi 16

Kapelusze damskie

w największym wyborze, najmodniejsze i najtańsze znajdują się w magazynie
A. Popławskiej w Krakowie,
ul. Grodzka l. ., 1 piętro, w domu Wgo Armatysa. 612 4 4
Listownie zamówione kapelusze przesyłają się odwrotną pocztą.

Poszukuje się w Krakowie do kupienia
domu z ogrodem.
Wiadomość proszę złożyć w Admin. „Nowej Reformy“.

Aleksander Kwiatkowski

autoryzowany geometra cywilny, podejmuje się wszelkich prac technicznych, w zakres geometryi praktycznej wchodzących. Zamieszkały w Podgórzu Nr. 14.
464 3 3

HANDEL
A. Mecnarowskiego
zawiadamia Szanowną Publiczność, że **szynka** bywa opakowaną w papier opatrzony firmą. 523 8 8

Student medycyny III roku znający języki: francuski, niemiecki i rosyjski, pragnie wyjechać z chorym do wód dla towarzystwa i pomocy. — Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“.

Kraków, dnia 19/6.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	131 25	133 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 18/6.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. z. za zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 20
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 18/6.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 18/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅖% Renta austr. papierowa . za złr 100	80 40	80 55
4⅖ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 30	81 45
4 „ „ „ złota . „ „ 100	102 20	102 35
5 „ „ „ papierowa „ „ 100	95 75	95 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 25	146 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 70	170 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 50	122 65
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 80	91 95
5 „ „ pap. „ „ 100	88 65	88 80
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	101 90	102 30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 25	115 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 30	115 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr 100	100 50	101 —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	101 30	101 80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ Węgiersk. „ „ 100	101 75	102 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 60	33 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 40	20 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 75	122 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 90	103 10
4½% „ „ „ „ „ 100	100 90	101 05
4% „ „ „ „ „ 100	94 95	95 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 75	97 25

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 50	99 [illegible]
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 90	76 30
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	121 50	121 8
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 40	97 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 50
5 „ Pram.-Eap. I. Em. 300 złr. „ 100	97 60	98 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 25
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 —	176 50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	42 25	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116 50	— —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	18 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	17 90	18 30
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	45 —	45 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 75	39 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 90	13 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 15
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	55 —	56 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 25	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	127 —	129 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	29 —	29 60
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 80	39 30

AKCYE BANKOWE	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . na 120 złr	110 40	110 70
5 „ Bankvereinu Wiener na 100 złr	106 46	106 60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr	307 —	307 25
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr	307 75	308 25
5 „ Länderbank . . . na 100 złr	100 40	100 70
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr	858	859 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr	106 —	106 25
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr	177 50	178 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1000 „	2518 —	2526 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	207 75	208 25
5 „ Karola Ludwika . . na 200 „	284 75	285 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	187 75	188 25
5 „ Rudolfa . . . . na 200	180 —	180 25
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316 10	317 [illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	148 30	148 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . na sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki . . . „ „	9 67	9 68
20-to Markówki . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . „ „	12 15	12 20
Tureckie liry złote . . . „ „	11 03	11 05
Banknoty wieskie . . . „ „	48 35	48 40
Ruble papierowe . . . 100 „	122 —	122 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.